



ŚW. JAN MARIA VIANNEY



MAŁY KATECHIZM

(KAZANIA NIEDZIELNE I ŚWIĄTECZNE; TOM I)

SPIS TREŚCI

ŚWIĘTY JAN MARIA VIANNEY - NIESTRUDZONY KAZNODZIEJA I KATECHISTA	3
ROZDZIAŁ I - O ZNAKU KRZYŻA ŚWIĘTEGO	4
ROZDZIAŁ II - O WIERZE I SKŁADZIE APOSTOLSKIM.....	6
1. O PIERWSZYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO	8
2. O DRUGIM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO	13
3. O TRZECIM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO.....	15
4. O CZWARTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO	16
5. O PIĄTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO	17
6. O SZÓSTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO.....	17
7. O SIÓDMYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO	18
8. O ÓSMYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO	18
9. O DZIEWIĄTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO.....	18
10. O DZIESIĄTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO	20
11. O JEDENASTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO	22
12. O DWUNASTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO.....	22
ROZDZIAŁ III - O PRZYKAZANIACH KOŚCIELNYCH	23
ROZDZIAŁ IV - O RADACH EWANGELICZNYCH.....	32
ROZDZIAŁ V - O ŁASCE I GRZECHU	35
ROZDZIAŁ VI - O MODLITWIE	37
ROZDZIAŁ VII - O SAKRAMENTACH.....	40
1. O SAKRAMENTACH W OGÓLNOŚCI	40
2. O SAKRAMENCIE CHRZTU ŚWIĘTEGO.....	41
3. O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA	42
4. O SAKRAMENCIE CIAŁA BOŻEGO	44
5. O SAKRAMENCIE OSTATNIEGO NAMASZCZENIA.....	47
6. O SAKRAMENCIE KAPŁAŃSTWA	48
7. O SAKRAMENCIE MAŁŻEŃSTWA.....	48
ROZDZIAŁ VIII - O CNOTACH CHRZEŚCIJAŃSKICH	50
ROZDZIAŁ IX - O DARACH DUCHA ŚWIĘTEGO	57
ROZDZIAŁ X - O BŁOGOSŁAWIENSTWACH EWANGELICZNYCH.....	58
ROZDZIAŁ XI - O RZECZACH OSTATECZNYCH	60

ŚWIĘTY JAN MARIA VIANNEY - NIESTRUDZONY KAZNODZIEJA I KATECHISTA

„Święty Jan M. Vianney, w każdej chwili - jak świadczy historia - gotów do usług potrzebom dusz, tym również się wyróżniał jako dobry pasterz, że owieczkom swoim obficie podawał pokarm chrześcijańskiej prawdy. Przez całe życie był kaznodzieją i uczył katechizmu. A powszechnie wiadomo, ile twardej i wytrwałej pracy wkładał w to, by należycie wykonać owo zadanie, które Sobór Trydencki nazwał pierwszym i największym obowiązkiem.

W studiach bowiem, które odbywał w późniejszym wieku, miał duże trudności i kazania kosztowały go początkowo wiele nieprzespanych nocy. Ile stąd kapłani czerpać mogą przykładu godnego naśladowania... Są bowiem kapłani, którzy prawie całkowicie zrzucają studia. Lecz daremnie usprawiedliwiają się oni małym zakresem wykształcenia świętego Proboszcza. Niechaj tacy raczej za wzór sobie biorą nieugiętą wytrwałość, z jaką Proboszcz z Ars pracował nad sobą, by -w miarę otrzymywanych darów - godnie spełnić to wielkie posłannictwo. A dary te bynajmniej nie były tak skromne, jak to się zwykle mniemać. Odznaczał się bowiem jasnością umysłu i poprawnością sądu.

W każdym razie kapłani mają obowiązek przyswajając sobie ogólną wiedzę i naukę teologiczną, w miarę swoich zdolności i odpowiednio do wymogów swego posłannictwa. Dałby Bóg, aby duszpasterze w tę sprawę tyle wkładali wysiłku co Proboszcz z Ars, by wyrównać brak wiedzy i pokonać trudności w jej zdobyciu, by ćwiczeniami wzmocnić pamięć, a przede wszystkim, by czerpać naukę z Krzyża Pańskiego, który jest największą księgą spośród wszystkich. To miał na myśli biskup świętego Jana Vianneya, kiedy jego przeciwnikom odpowiedział: «Nie wiem, czy on jest uczony, ale czerpie światło z wysokości».

Słusznie przeto Poprzednik nasz śp. Pius XII nie wahał się kaznodziejom Rzymu za wzór przedstawić owego pokornego wiejskiego proboszcza: «Święty Proboszcz z Ars bynajmniej nie posiadał z natury zdolności mówcy, takiej jak P. Segneri lub B. Bossuet. Lecz promienność prawdy, która w jego umysł wniknęła żywo, jasno i głęboko, brzmiała z dźwięku jego głosu, promieniowała z jego oczu i poddawała myślom i uczuciom słuchaczy pojęcia i obrazy właściwie dostosowane oraz pełne uroku podobieństwa, tak że mogłyby zachwycić nawet św. Franciszka Salezego». Oto, co trzeba, aby mówcy zdobywali dusze wiernych chrześcijan. «Kto pełen jest Chrystusa, ten bez trudu znajdzie środki i drogi, jakimi pozyska dla Chrystusa innych» (por. przemówienie Piusa XII z 16 III 1946).

Te słowa cudownie ujmują Proboszcza z Ars jako nauczyciela katechizmu i kaznodzieję. A kiedy pod koniec jego życia bardzo słabnący jego głos nie zdołał osiągnąć słuchaczy, wówczas żarem swoich oczu, łzami, westchnieniami, z

których biła miłość Boga i którymi wyrażał się głęboki smutek na samą myśl o grzechu, doprowadzał do zbawiennych nawróceń tych, którzy otaczali jego katedrę. Jakże bowiem wszyscy mogli nie przejąć się ogromnie, skoro tak jawnie mieli przed oczyma życie całkowicie oddane Chrystusowi?

Aż do świątobliwego zgonu swego św. Jan M. Vianney był w ten sposób wierny posłannictwu nauczania swoich parafian i pielgrzymów, którzy przepelniali jego świątynię, wykorzeniając «w czas i niewczas» (2 Tm 4,2) zło pod każdą postacią, a już zwłaszcza w górę unosząc dusze ku Bogu. «Wołał bowiem raczej ukazywać piękno cnoty niż brzydotę występku». Pojmował więc pokorny ten kapłan wielką godność i ogrom ważności nauczania Słowa Bożego. Mawiał: «Pan Nasz, który jest prawdą samą, cenił swe słowo nie mniej niż swe Ciało».

Zrozumiała jest więc radość Naszych Poprzedników, z jaką kierownikom chrześcijańskiego ludu przedstawiali ten wzór z zachętą ku naśladowaniu. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że sprawa to najwyższej wagi, by duchowieństwo obowiązek nauczania spełniało z troskliwą sumiennością. «Tu się okazuje - głosił św. Pius X że na to jedno trzeba nastawać i nalegać, że na którymkolwiek kapłanie nie ciąży żaden obowiązek większy nad ten i że za żaden nie obciąża się większą odpowiedzialnością niż za to» (enc. *Acerbo nimis*).

Zatem to upomnienie, przez Poprzedników Naszych z nieustanną wytrwałością powtarzane i zawarte również w przepisach kodeksu prawa kanonicznego (kanonicznego 1330-1332), na nowo do was kierujemy, czcigodni Bracia, z okazji stuletniej uroczystości świętego katechisty i kaznodziei z Ars. W tym celu pochwalamy i pobudzamy wysiłki w różnych okręgach roztropnie i mądrze podejmowane pod waszym okiem i kierownictwem, by stale podnosić poziom religijnego nauczania młodzieży i dorosłych, w różnych jego formach i stosownie do warunków miejscowych. – Jakkolwiek pożyteczne są te starania, jednak Pan Bóg w tę stuletnią rocznicę przypomina nam na nowo przedziwną siłę apostołskiego ducha, wobec której wszystko ustępuje, apostołskiego ducha owego kapłana, który słowami i czynami swego życia dał świadectwo Ukrzyżowanemu Chrystusowi «nie w przekonujących słowach mądrości ludzkiej, ale w okazaniu ducha i mocy» (1 Kor 2,4)".

Jan XXIII, Encyklika Sacerdotii nostri primordia

ROZDZIAŁ I - O ZNAKU KRZYŻA ŚWIĘTEGO

Kto jest z Bogiem zjednoczony, czuje się bez porównania szczęśliwszy od tych wszystkich ludzi światowych, którym się chwilowo powodzi. Święci uważali za największe szczęście cierpieć na ziemi dla Chrystusa, jak to widzimy na przykładzie św. Andrzeja Apostoła. Widząc z dala krzyż, na którym miał umrzeć, zawołał w upojeniu szczęścia: „Witam cię, czcigodny krzyżu, uświęcony i

ozdobiony Ciałem Jezusa Chrystusa, mego Boskiego Zbawiciela! Krzyżu święty! Krzyżu tak pożądany! Krzyżu z takim zapałem umiłowany! Szukałem cię gorliwie i nieustannie! Teraz zaspokoisz wszystkie potrzeby mego serca! Krzyżu ukochany, weź mnie z rąk ludzi, a oddaj mnie w ręce Boga mojego. Niech spocznię na ramionach tego, który mnie odkupił".

Autor, który napisał żywot św. Andrzeja, mówi, że ten Męczennik, stanąwszy u stóp krzyża, nie pobladł wcale, włosy nie stanęły mu na głowie, jak to bywa u zbrodniarzy, nie stracił głosu, krew nie ścinała się w jego żyłach, nie czuł najmniejszej trwogi, ale przeciwnie widziano, jak gorąca miłość i zapał odbijały się na jego twarzy. Sam się rozebrał i katowi oddał swe ubranie; sam też wstąpił na rusztowanie, na którym krzyż umieszczono.

Idźmy do stóp krzyża, niech łzy nasze złączą się z przenajdroższą Krwią Jezusa Chrystusa, która z Jego ran wytryska. Słuchajmy przez chwilę i patrzmy oczyma wiary, jak jęczą i narzekają potępieni, dla których już nie ma miłosierdzia! Nas nie odrzuca jeszcze drogi Zbawiciel od oblicza swego, owszem, wyciąga ku nam swe ramiona i mówi, że nas miłuje. Nie traćmy nigdy z pamięci, czym jest grzech, jakie nieszczęścia gotuje nam w przyszłym życiu, jakich dóbr pozbawia nas na wieki! Wszyscy pragniemy nieba; wiemy jednak, że nic skalanego nie wejdzie do owych rozkosznych przybytków.

Wszystko nas zachęca i wzywa, byśmy porzucili grzechy. Syn Boży z krzyża zaklina nas, byśmy nie deptali Jego Krwi Przenajświętszej. Aniołowie i Święci przypominają nam z wysokości niebieskich, jak wielką chwałę gotuje nam Bóg, jeżeli unikać będziemy złego. Odrzuceni przemawiają do nas, byśmy nie wstępowali w ich ślady i nie wpadli w ręce zagniewanego Boga.

Bracia, może za chwilę nie będzie nas już na ziemi i znajdziemy się w liczbie świętych lub potępionych. Miejmy się na baczności, bo nie wiemy dnia ani godziny. Po tysiącokroć szczęśliwy, kto gotowy każdej chwili stanąć przed Bogiem.

Życie dobrego chrześcijanina nie obejdzie się bez krzyża. Święci nie mogli nasycić się boleściami, tyle znajdowali w nich przyjemności. Wielki papież, Innocenty I, okryty wrzodami od stóp do głowy, wzdychał ustawicznie za nowymi cierpieniami i tak się modlił: „Boże, pomnóż me boleści, ześlij na mnie daleko sroższe choroby, byłeś mi tylko nowych łask udzielił!". „Dlaczego prosisz Boga o przyrost boleści? I tak już jesteś pokryty ranami" - mówiono do świętego. „Nie wiecie, jak to wielka zasługa cierpieć z miłości ku Chrystusowi. Gdybyście pojęli znaczenie krzyża, umiłowalibyście go całą duszą. Św. Grzegorz opowiada, że pewien żebrak, sparaliżowany od wielu lat, leżał na barłogu i nie mógł się ruszyć i chociaż doznawał niepojętych boleści, dziękował za nie Bogu ustawicznie. Umarł też, wielbiąc Stwórcę. Jak pocieszającą jest rzeczą, mówi

Św. Augustyn, umrzeć, mając czyste sumienie i obfity pokój serca! Spokój duszy jest najcenniejszym skarbem na ziemi, jak mówi Duch Święty: „Nie masz uciechy nad wesele serca” (Syr 30,16).

Sprawiedliwy nie lęka się śmierci, bo ona zjednoczy go z Bogiem i wprowadzi w posiadanie wszelkich dóbr. Patrzcie na Świętych! Z jakim oni weselem serca idą na śmierć! Oto, mówi Jan Chryzostom, mężnie i nieustraszenie zdąża do Jerozolimy św. Paweł, choć go tam czeka prześladowanie. Mówi bowiem wyraźnie: „Wiem, że mnie czekają cierpienia, okowy i prześladowania; wszelako nie lękam się, bo jestem przekonany, że mnie nie opuści mój dobry Mistrz”. A gdy widział płaczących uczniów, dodał jeszcze te słowa: „Czemu, płacząc, zasmucacie me serce? Jestem gotowy na więzienie i śmierć dla imienia Pana Jezusa”.

Na Kalwarii znajdowały się trzy krzyże, a między nimi był krzyż Jezusa Chrystusa, krzyż niewinności, do którego nie możemy wzdychać, bośmy zgrzeszyli. Lecz wznosił się tam także krzyż dobrego łotra, krzyż pokuty: ten będzie naszym. Naśladujmy tego łotra, który w ostatnich chwilach życia pokutował i z krzyża poszedł do nieba. Do niego bowiem odezwał się Zbawiciel: „Dziś będziesz ze mną w raju” (Łk 23,43). Ostatni krzyż na Kalwarii to krzyż przewrotnego złoczyńcy, który zostawmy grzesznikom, nie chcącym się poprawić. Od nas zależy, czy śmierć nasza będzie szczęśliwa.

ROZDZIAŁ II - O WIERZE I SKŁADZIE APOSTOLSKIM

Krótkie zebrane prawdy wiary katolickiej zawierają się w „Wierzę w Boga...” czyli w Składzie Apostolskim. „Wierzę w Boga” zwie się Składem Apostolskim, ponieważ pochodzi z czasów apostoelskich i Apostołowie nauczali tych prawd wiary, które się tam zawierają. Skład Apostolski obejmuje dwanaście części, które nazywamy artykułami wiary.

Jakie są artykuły Składu Apostolskiego?

- 1) Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi,
- 2) i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego, Pana naszego,
- 3) który się począł z Ducha Świętego,
- 4) narodził się z Maryi Panny.
- 5) Umęczon pod Ponckim Piłatem,
- 6) ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.
- 7) Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał.
- 8) Wstąpił na niebiosy; siedzi po prawicy Boga, Ojca wszechmogącego.
- 9) Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.
- 10) Wierzę w Ducha Świętego,

- 11) święty Kościół powszechny, świętych obcowanie,
- 12) grzechów odpuszczenie,
- 13) ciała zmartwychwstanie,
- 14) żywot wieczny. Amen.

Skład Apostolski zawiera w skróceniu prawdy naszej wiary, naukę o Tajemnicy Trójcy Świętej, bo mówi o Bogu jednym w Trzech Osobach, o Bogu Ojcu, który nas stworzył, o Synu Bożym, który nas odkupił, i o Duchu Świętym, który nas uświęca na chrzcie. Pan Bóg stworzył człowieka, aby Pana Boga znał, miłował i Jemu służył, a przez to zasłużył sobie na wieczną szczęśliwość w niebie. Poznaje zaś człowiek Pana Boga przez wiarę, Jemu służy przez wypełnienie przykazań i unikanie grzechów, ponieważ zaś tego bez łaski Bożej wykonać nie zdoła, przeto powinien się starać o łaskę Bożą przez modlitwę i Sakramenty Święte.

Dobry chrześcijanin nie tylko przyjmuje wszystkie prawdy wiary naszej, lecz je także rozważa, stara się ich należycie wyuczyć. Słucha chętnie słowa Bożego. A im częściej słucha, tym więcej w nim smakuje i więcej korzysta, unikając tego, co Bóg zakazuje, a czyniąc gorliwie to, co nakazuje. Nie tylko wie, że Bóg widzi wszystkie jego uczynki, że go będzie z nich sądził w godzinę śmierci, lecz także drży na myśl sprawiedliwych sądów Bożych i stara się gorliwie o postęp w dobru; używa w tym celu wszelkich możliwych środków i pokut. To co uczynił dotychczas, uważa za nic; żałuje, że utracił dużo czasu, w którym mógł wiele sobie zaskarbić na żywot wieczny. Czy o tym, co Bóg objawił, wiemy tylko z Pisma Świętego? Tradycja, czyli ustne podanie, to prawdy od Boga objawione, ale nie spisane w księgach świętych, tylko ustami nauczane i innym ludziom podawane. Co to znaczy: wierzyć po katolicku?

Wierzyć po katolicku to znaczy uznawać za prawdę to, co Bóg objawił, a przez Kościół katolicki do wierzenia podaje. Nie wystarczy wierzyć tylko w to, co jest napisane w Piśmie Świętym, lecz trzeba wierzyć we wszystko, co Pan Bóg objawił, czy to przez Pismo Święte, czy to przez Tradycję. W które prawdy wiary nie tylko wierzyć, ale i znać je potrzeba, aby być zbawionym?

W następujące prawdy:

- 1) Ze Bóg jest jeden.
- 2) Ze Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre nagradza, a za złe karze.
- 3) Ze Bóg jest jeden w trzech osobach: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, czyli Trójca Przenajświętsza.
- 4) Ze Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.
- 5) Ze dusza ludzka jest nieśmiertelna.
- 6) Że łaska Boża każdemu człowiekowi do zbawienia jest koniecznie potrzebna.

Kościół przykazał umieć: Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie, Skład Apostolski, Dziesięcioro Przykazań Bożych, pięć przykazań kościelnych, siedem sakramentów świętych i znać chrześcijańską sprawiedliwość, nakazującą unikać złego, a czynić dobrze.

Jakie są grzechy przeciwko wierze? Grzechy przeciwko wierze to niedowiarstwo, herezja, zaparcie się wiary, obojętność w wierze, powątpienie o wierze, słuchanie rozmów i czytanie książek przeciwnych wierze. Niedowiarstwem grzeszy ten, kto nie wierzy w Boga i Jego objawienie. Herezją grzeszy ten, kto błędnie, czyli inaczej wierzy, niż Chrystus Pan i Kościół katolicki naucza. Kto grzeszy obojętnością w wierze?

Obojętnością w wierze grzeszy ten, kto każdą religię uważa za dobrą, kto zaniedbuje przepisów i praktyk religijnych jak uczęszczania do świętych sakramentów, słuchania Mszy Św., zachowywania postów. W wierze powinniśmy się utwierdzać przez pomnażanie wiadomości religijnych, pokorną modlitwę i silną wiarę, godne przyjmowanie sakramentów świętych i częste wzbudzanie aktu wiary.

Pożałowania godny ten człowiek, który nie ma wiary. Ciągłe narzeka na swój los. Przeklina drugich, że go do nieszczęścia doprowadzili, i nie chce im przebaczyć urazy.

Strasznie kończą ci, którzy się odwracają od Boga, który może pocieszyć i ulżyć w niedoli. Ci ludzie postępują tak, jak gdyby nie mieli duszy do zbawienia: utracili wiarę, a z nią wszystko. Przypatrzmy się, co robi osoba prawdziwie kochająca Boga. O, mój Boże, woła ona, jak mało cierpię w porównaniu z tym, na co zasłużyłam przez me grzechy! Dajesz mi nieco zakosztować goryczy na tym świecie, aby mnie uszczęśliwić w wieczności. Niech mnie wszyscy znieważają, oczerniają. Jeżeli się tylko Tobie podobam, Panie, niczego więcej nie pragnę. Kto prawdziwie kocha Boga, czuje się szczęśliwy nawet wśród walk życia. Dozwól więc, Boże, abyśmy przez cierpienia naśladowali Cię tu na ziemi, a potem połączyli się z Tobą w wieczności. Amen.

1. O PIERWSZYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

Powiada św. Jan, że trzy rzeczy godne są miłości: piękno, dobro i miłość. W Bogu to wszystko się mieści. Jest On nieskończoną i niezrównaną pięknnością. Dlatego woła Św. Augustyn: „O piękności stara i zawsze nowa, za późno Cię umiłowalem"! Nazywa ten Doktor Kościoła Boga pięknnością starą, bo istnieje od wieków, a zawsze nową dlatego, że im się Go częściej ogląda, tym się Go widzi piękniejszym. Dlaczego, Bracia moi, nie nużą się nigdy Aniołowie i Święci miłowaniem Boga i rozpamiętywaniem Jego pięknności? Bo co dzień nowe znajdują w Nim piękności i nowe słodycze. Gdybyśmy mogli wytworzyć sobie

należyte pojęcie o piękności Bożej, musielibyśmy Go koniecznie miłować. Bóg jest to duch najdoskonalszy, który stworzył niebo i ziemię, a sam przez nikogo nie został stworzony. Boga nazywamy Duchem dlatego, że ma rozum i wolną wolę, a nie ma ciała. „Duchem jest Bóg” - mówi Jezus do Samarytanki.

Co to znaczy, że Bóg stworzył niebo i ziemię? To znaczy, że Bóg uczynił z niczego niebo i ziemię i wszystko, co dobre. Bóg jest najdoskonalszy, to znaczy, że istnienie, rozum i wola Boga są możliwie najlepsze, czyli najdoskonalsze. Istnienie Boga jest najdoskonalsze, ponieważ Bóg jest wieczny, nieodmienny i wszędzie obecny. Bóg jest wszystkowiedzący, to znaczy, że Bóg wie wszystko, co było, co jest i co będzie i zna nawet najskrytsze myśli nasze. „Ojciec mój, który widzi w skrytości, odda Tobie” (Mt 6,6).

Wola Boga jest najdoskonalsza, gdyż Bóg jest wszechmocny i najświętszy. Bóg jest wszechmocny, to znaczy, że może wszystko uczynić, co tylko zechce. Co znaczy, że Bóg jest najświętszy? Bóg jest najświętszy, to znaczy, że Bóg pragnie tylko dobra, a złem brzydzi się nieskończenie. „Bądźcie świętymi, bom i ja święty jest” (Pwt 11,44). Z tego, że Bóg jest najświętszy, wynika, że jest najprawdopodobniejszy, najstawniejszy, najsprawiedliwszy, pełen miłości i najmiłosierniejszy.

Co to znaczy, że Bóg jest najprawdopodobniejszy? Bóg zawsze tylko prawdę mówi i nie może nikogo w błąd wprowadzić. Bóg zawsze dotrzymuje słowa: spełnia zawsze zarówno swe obietnice, jak i groźby - groźba ukarania pierwszych rodziców, Mojżesza, Dawida, Achaba; zburzenie Jerozolimy, Ziemia Obiecana; obietnica Mesjasza, obietnica, że więcej potopu nie będzie. Bóg jest najsprawiedliwszy, zawsze oddaje każdemu, co mu się należy; dobre wynagradza, a złe karze, jeśli nie w tym, to w przyszłym życiu. Kara: aniołowie, pierwsi rodzice, Kain, potop, Sodoma, Dawid, Achab, Baltazar.

Co to znaczy, że Bóg jest pełen miłości? Bóg jest pełen miłości, to znaczy, że Bóg miłuje wszystkie swe stworzenia, a zwłaszcza ludzi, i dlatego wciąż czyni im wielkie dobrodziejstwa. „Miłujesz wszystko, co jest, i nie masz w nienawiści nic z tego, coś uczynił” (Mdr 11,25).

Co znaczy, że Bóg jest najmiłosierniejszy? Bóg jest najmiłosierniejszy, to znaczy, że zawsze gotów jest przebaczyć grzesznikowi, jeśli on tylko szczerze żałuje i chce się poprawić. „Nie chcę śmierci bezbożnego, ale aby się nawrócił i żył” (Ez 33,11).

Są trzy osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19).

Czym się różnią między sobą trzy osoby Boskie? Trzy osoby Boskie różnią się pochodzeniem: Bóg

Ojciec nie pochodzi od nikogo, Bóg Syn jest zrodzony od Ojca, a Bóg Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna; jednak Bóg Ojciec nie jest starszy od Syna i Ducha Świętego, lecz wszyscy trzej są wieczni. Te trzy osoby Boskie są jednym tylko Bogiem, bo są jednym i tym samym duchem nieskończenie doskonałym. Tę prawdę wiary o Bogu jednym w trzech osobach zwiemy tajemnicą Trójcy Przenajświętszej. Kościół poświęca czci Trójcy Przenajświętszej każdą niedzielę, szczególnie zaś pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach, w którą przypada uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

Najdoskonalszymi stworzeniami są aniołowie. Anioł jest to duch czysty, który nie ma ciała, tylko jasny rozum i potężną wolę: jest on nieśmiertelny i zupełnie szczęśliwy. Bóg stworzył aniołów dla swojej chwały, dla ich szczęścia i dla opieki nad ludźmi. Jednak nie wszyscy aniołowie oddali Bogu chwałę; niektórzy z nich zbuntowali się i zostali strąceni do piekła, zwą się szatanami, czyli złymi duchami. Złe duchy nienawidzą nas dlatego, że nas Bóg kocha, więc kuszą do grzechu, aby nas wiecznie zgubić. Aniołowie zwiastują wolę Boga ludziom, ratują w niebezpieczeństwie i modlą się za nami do Boga, wprowadzają do nieba dusze zbawione. Anioł, którego Bóg przeznacza człowiekowi na opiekuna, nazywa się Anioł Stróż.

Skąd się wziął na ziemi człowiek? Człowieka stworzył Bóg. Po co stworzył Bóg człowieka? Bóg stworzył człowieka, aby Go człowiek chwalił myślą, słowem i czynem, a w nagrodę wieczne szczęście w niebie otrzymał.

Jakie dary dał Bóg pierwszym rodzicom? Człowiekowi dał Bóg dary przyrodzone (które człowiek musi mieć już przy urodzeniu, gdyż bez nich nie byłby człowiekiem) i nadprzyrodzone (które się człowiekowi zupełnie nie należą).

Jakie dary przyrodzone otrzymali pierwsi rodzice? Pierwsi rodzice otrzymali ciało i duszę nieśmiertelną, obdarzoną rozumem i wolną wolą.

Jakie dary nadprzyrodzone otrzymali pierwsi rodzice na ciele? Ciało pierwszych rodziców było wolne od cierpień płynących z chorób i od śmierci ze starości lub choroby (nieśmiertelne), i umieszczone było w raju.

Jakie dary nadprzyrodzone otrzymali pierwsi rodzice na duszy? Dusza ich miała jasny rozum, silną wolę bardziej skłoną do dobrego niż do złego i dar największy: łaskę uświęcającą, (która czyniła człowieka sprawiedliwym, dzieckiem Boga i dziedzicem nieba).

Pierwsi rodzice otrzymali dary nadprzyrodzone nie tylko dla siebie, lecz i dla nas, jako dla swych potomków, ale pod warunkiem, że będą Bogu posłuszni i nie będą jeść z drzewa wiadomości dobrego i złego.

Cośmy utracili przez grzech pierwszych rodziców? Przez grzech pierwszych rodziców utraciliśmy wszystkie dary nadprzyrodzone; dlatego każdy człowiek

przychodzi na świat w stanie grzechu pierworodnego (bez łaski uświęcającej, odwrócony od Boga).

Grzech, i lory z pierwszych rodziców przeszedł na wszystkich ludzi, nazywamy grzechem pierworodnym. Od grzechu pierworodnego wolny był Jezus Chrystus i Jego Matka, Najświętsza Maryja Panna, która od samego początku życia nie była skalana grzechem i dlatego zwie się: Niepokalanie Poczęta.

Gdybyśmy, drodzy moi, choć trochę Boga miłowali, unikalibyśmy jak najstaranniej grzechu. Niestety, nam się nie chce odmówić krótkich modlitw, uklęknąć do pacierza, zachować nakazanych postów i wstrzymać się w niedzielą od robót ciężkich!

Powinniśmy miłować Boga, bo jest nieskończenie dobry. Powinniśmy dalej miłować Boga, bo On nas ustawicznie obsypuje dobrami. Stworzył nas, obdarzył zdolnościami, dał duszę nieśmiertelną, w której jaśnieje obraz Trójcy Przenajświętszej. Następnie odwieczny Bóg zesłał na świat Syna swego Jednorodzonego, aby przez mękę i śmierć swą odkupił upadłego człowieka, uczynił nas przybranymi dziećmi i braćmi swymi i dał prawo do dziedzictwa niebieskiego. Przebaczył nam tyle razy grzechy i uprzedza ciągle dowodami swych łask, by zjednać serca nasze dla siebie.

Zły duch niczego tak bardzo się nie lęka, jak miłości naszej ku Bogu. Kto kocha Boga, ma wyryte niejako na czole znamię zbawienia i przeznaczenia do nieba. Tylko szatan i potępięncy nie miłują Boga. Czytamy w żywocie św. Katarzyny Genueńskiej, że raz była obecna przy egzorcyzmowaniu opętanego. Kiedy zapytała, kim jest ów duch, usłyszała odpowiedź: „Jestem duchem bez miłości Boga”. „A czemu nie miłujesz tak dobrego Boga”? Na to zawołał czart: „Nie mogę, nie mogę”! Ta odpowiedź tak zdziwiła i przeraziła świętą, że zemdląła i upadła na ziemię, bo nie mogła pojąć, jak może stworzenie nie kochać dobrego Boga.

Pierwsze pytanie katechizmu poucza nas, że Bóg nas stworzył i utrzymuje. A dlaczego? Byśmy Go znali, miłowali i służyli Mu i przez to dostali się do nieba. Miłość Boża powinna być naszym wyłącznym zajęciem na ziemi. Tu należy rozpocząć to, co będzie trwało przez całą wieczność. Jedynie w miłości Bożej znajdziemy szczęście.

Zapytacie jeszcze, jak mamy miłować dobrego Boga? Św. Bernard powiada, że Boga należy miłować bez miary, z całego serca, mężnie i z zapalem. Od tej miłości nic nas nie powinno oderwać: ani piekło, ani najstraszniejsze męki.

Kiedy nawróconym Japończykom wyluszczano te prawdy, jak wielki i dobry jest Bóg, jak godny miłości, nie mogli pojąć, że są ludzie tak przewrotni, i to między

chrześcijanami, którzy tego najlepszego Pana ciężko zasmucają. Gorliwi katolicy japońscy przelali chętnie krew za Chrystusa.

Dobry chrześcijanin nie tylko sam miłuje Boga z całego serca, lecz także stara się, by Go również inni ludzie kochali. Ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie powinni używać wszystkich środków, by ich dzieci i domownicy kochali Boga. Gdy to uczynią, błogosławieństwo niebios spocznie na ich domach, wszelkimi dobrami obdarzy ich Bóg.

Po których znakach możemy poznać, czy Boga miłujemy? Po pierwsze, jeżeli często o Nim mówimy i myślimy, jeżeli chętnie słuchamy kazań i czytamy pobożne rzeczy. Po wtóre, jeżeli czuwamy nad sobą i obawiamy się grzechu.

O miłość Bożą często błagajmy, bo dar ten z nieba pochodzi. Ku Bogu wznosimy serce wśród dnia, a nawet w nocy, gdy się obudzimy, odmówmy akt miłości Bożej.

Powtarzajmy na przykład: „Boże mój, daj mi łaskę, abym Cię miłował, jak na to zasługujesz”.

O gdybyśmy znali wartość duszy, jak starannie byśmy ją pielęgnowali! Śmiertelny człowiek nie pojmie jej ceny; jedynie Bóg zna jej piękność i doskonałość, bo On jest jej Stwórcą. Z miłości ku niej stworzył niebo, ziemię i wszystkie wspaniałe dzieła, które widzimy we wszechświecie.

Mówi katechizm, że dusza ludzka stworzona jest na obraz Boży, bo ma władzę poznania, miłowania i wolną wolę, tj. przymioty, które w najwyższym stopniu posiada Bóg. Trójca Przenajświętsza stworzyła ją na swój obraz. Ma wprawdzie początek, ale końca mieć nie będzie, bo jest nieśmiertelna. W duszę tę wlał Bóg pragnienie szczęścia, którego żadna stworzona rzecz zaspokoić nie może.

Oddajcie duszy wszystkie bogactwa i skarby ziemskie, to jej nie nasyci. Stworzył ją Pan dla siebie i On jedynie wypełnić może i zaspokoić jej dążenie do szczęścia. Dusza nasza może miłować Boga, i to jest dla niej największym dobrodziejstwem. W miłości tej jest całe nasze szczęście na ziemi i w niebie. Możemy następnie służyć Bogu i chwalić Go każdym uczynkiem naszym. Zajęcie nasze ziemskie niewiele się różni w tym względzie od zajęcia aniołów niebieskich. Wartość duszy możemy również ocenić z tego, co dla jej szczęścia i zbawienia uczynił Chrystus. Bóg stworzył ją na obraz i podobieństwo swoje, aby w niej widział siebie samego i pobudzał się przez to do jej miłości.

Dla szczęścia duszy ustanowił Bóg Kościół katolicki i sakramenty święte, aby w nich mogła uleczyć swe rany i wzmocnić się do walki. Niestety, wielu chrześcijan znieważa Jezusa Chrystusa, przekracza Jego przykazania i po świętokradzku przyjmuje sakramenty święte. A jednak te wszystkie krzywdy nie mogą ostudzić

miłości Serca Jezusowego ku nam, który po drugi raz chętnie by umarł dla zbawienia dusz naszych.

Patrzcie, jak nas skwapliwie pociesza w smutkach i utrapieniach, jaką miłością otacza zwłaszcza tych, którzy Go miłują! **Jeszcze raz powtarzam, że gdybyśmy pojęli, czym jest dusza i jak ją Bóg miłuje, jak ją pragnie uszczęśliwić na wieki, bylibyśmy świętymi!** Ani dobra ziemskie, ani uciechy, ani śmierć sama nie potrafiłyby nas oderwać od miłości Bożej.

2. O DRUGIM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

Co znaczy imię „Jezus Chrystus”? Imię „Jezus” znaczy Zbawiciel, a „Chrystus” znaczy Pomazaniec. Chrystusa Pana nazywamy Pomazańcem, bo w Starym Przymierzu namaszczano proroków, kapłanów i królów, a Pan Jezus jest najwyższym prorokiem, kapłanem i królem. Skąd wiemy, że Jezus Chrystus jest obiecany Odkupicielem świata? Stąd, że na Nim spełniły się dokładnie wszystkie mesjańskie proroctwa.

Skąd wiemy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym bogiem? Ze świadectwa Boga Ojca, ze świadectwa samego Chrystusa Pana, z proroctw. Dlaczego Jezus Chrystus jest Panem naszym? Jezus jest Panem naszym, gdyż nas jako Bóg stworzył, abyśmy Mu służyli; gdyż odkupił nas krwią swoją najdroższą. „I przybliżali się do Niego celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać” (Łk 15,1).

Postępowanie Jezusa Chrystusa względem grzeszników świadczy o Jego nieskończonym miłosierdziu. Przychodzą doń ci nieszczęśliwi w wielkiej liczbie. On ich wcale nie odpycha, owszem używa wszelkich środków, aby ich pociągnąć do Ojca. Szuka ich przez wyrzuty sumienia, pociąga dobrocią i łaską. Bierze ich w obronę przed uczonymi i faryzeuszami, którzy na nich powstają i pragną usunąć z otoczenia Jezusa Chrystusa. A nawet swe postępowanie względem nich usprawiedliwia przypowieścią o dobrym pasterzu, który miał sto owiec i jedną z nich utracił. Pozostawia więc wszystkie, biegnie za zbłąkaną, szuka jej, a znalazłszy, bierze ją na swe ramiona, by się drogą nie zmęczyła, zanoszą ją do owczarni, zaprasza przyjaciół, aby się z nim weselili z tego znalezienia. Jeszcze dodaje przypowieść o niewieście, która z dziesięciu drachm utraciła jedną i dlatego zapala lampę, szuka po wszystkich kątach domu i po znalezieniu jej każe się radować swym przyjaciółkom. Taka jest radość, dodaje Zbawiciel, w niebie, gdy się grzesznik nawraca i pokutuje.

Nie przyszedł Pan Jezus dla sprawiedliwych, lecz dla grzesznych; zdrowi nie potrzebują lekarza, tylko chorzy. A więc te wszystkie obrazy do siebie stosuje Pan Jezus i okazuje na nich swe nieskończone miłosierdzie względem grzeszników.

O jak wielkie szczęście dla nas, że Bóg jest nieskończenie dobry i miłosierny! Czyż nie rodzi się w sercach naszych gorące pragnienie, byśmy się rzucili do stóp Boga, który nas nie odepchnie, ale przyjmie z weselem?

O miłosierdziu Bożym świadczy historia całej ludzkości. Patrzcie, jak postępuje względem Adama! Nie karze go po upadku doraźnie, choć się zbuntował przeciwko najlepszemu Stworzycielowi, który go obsypał tyloma przywilejami, uzbroił tyloma łaskami, ukazał tak piękny cel i udzielił nieśmiertelności także co do ciała. Adam po grzechu stroni przed Bogiem, a najlepszy Ojciec niebieski biegnie za nim ze smutkiem w sercu, jak za dzieckiem straconym, wołając: Adamie, Adamie, gdzie jesteś? Dlaczego uciekasz przed Stworzycielem swoim? Nie tylko przebacza mu, lecz także daje obietnicę Zbawiciela, który się narodzi z Dziewicy i naprawi w przedziwny sposób szkodę, którą wyrządził grzech jemu samemu i jego potomstwu. O przedziwna dobroci Boża! **Gdyby Adam nie popełnił grzechu, nie byłby Jezus Chrystus Zbawicielem naszym, nie posiadalibyśmy Go w kościołach naszych, ani przyjmowali w Komunii świętej.** Przez wszystkie wieki aż do narodzenia Pana Jezusa, przez usta patriarchów i proroków ponawiał tę radosną obietnicę. O miłości Boża, jakżeś ty wielka! I czy możemy jeszcze powątpiewać o miłosierdziu Bożym?

Nasza wina, jeżeli trwamy w grzechach i powstać nie chcemy. Niniwitom, mieszkańcom zepsutego miasta, okazuje także swe niepojęte miłosierdzie. Posyła do nich Jonasza proroka i mówi, że ich za czterdzieści dni ukarze, jeżeli się nie upokorzą, jeżeli w siebie nie wejdą. Gdy Jonasz początkowo nie chciał iść do Niniwy, miłosierny Bóg zmusił go do tego cudem, zachował go we wnętrzu wielkiej ryby przez trzy dni i noc. Gdy prorok nawoływał zepsute miasto do pokuty, wszyscy jego mieszkańcy, od wieśniaka do króla, posypali swe głowy popiołem i opłakiwali grzechy.

Nie doczekał się więc Jonasz ognia niebieskiego, któryby spaliłby tę nową Sodomę. Bóg miłosierny wolał na niebezpieczeństwo narazić sławę Jonasza, przepowiadającego zgubę Niniwy, niż odepchnąć od siebie grzeszników pokutujących. Nas często Pan Jezus chce karać za winy. Skoro jednak zobaczy isierkę żalu w sercach, przebacza i wraca nam swą przyjaźń.

Przed zagładą Sodomy i Gomory wchodził w układy Pan z Abrahamem. A gdy już miał spuścić chłostę na występne miasta, posłał swego Anioła, który wyprowadził Lota z rodziną, by nie zginął razem z innymi. Od początku świata do przyjścia Mesjasza panuje królestwo miłosierdzia, łaski i dobrodziejstw.

W Nowym Przymierzu działanie łaski jest daleko potężniejsze. Jak niestychane miłosierdzie Boże, że przedwieczny Ojciec Syna swego Jednorodzonego zsyła na świat dla naszego zbawienia.

Gdy się przypatrzemy życiu Zbawiciela świata, czyż nie widzimy, że jest ono pełne poświęceń, że upływa na szukaniu zbłąkanych owieczek? Przebiega Chrystus Pan miasta i wioski i szuka grzeszników. Przypatrzcie się, jak opuszcza Apostołów, siada przy studni Jakubowej i nawraca grzeszną Samarytanę. Rozpoczyna z nią rozmowę i słodyczą, dobrocią swoją pociesza ją i podnosi na duchu. Prosi, by Mu dała wody do picia, a za to On jej coś kosztowniejszego ofiaruje, bo łaskę swoją świętą.

Kiedy pozyskał Bogu tę duszę upadłą, cieszył się niezmiernie i dlatego rzekł do Apostołów, którzy Go zapraszali do jedzenia: Pokarmem moim i jedynym pragnieniem jest czynić wolę Ojca mego, pozyskiwać błądzących. Idzie do domu Szymona trędowatego nie dla jedzenia, lecz by nawrócić grzeszną Magdalenę. To było powodem, że przyjął zaproszenie na ową ucztę. Magdalena upada do Jego stóp, skrapia je łzami, ociera włosami swymi. Raduje się z tego Boski Zbawiciel, broni ją przed złośliwymi językami, przebacza grzechy, wyrzuca siedem złych duchów z jej serca, dozwala, by Mu towarzyszyła w czasie Jego męki, historię jej rozślawia przez Ewangelię po całym świecie. Pragnie bowiem, by wszyscy wiedzieli o jej dobrym uczynku, podziwiali jej pokorę, skrucę i działanie łaski Bożej na jej serce. Oto, jak niewyczerpane są skarby dobroci, miłosierdzia w sercu Jezusowym!

A czyż nie okazuje się również nieskończenie dobrym i miłosiernym względem owej niewiasty, która przez dwanaście lat cierpiała krwotok? Nieszczęśliwa rzuca się do Jego stóp, pragnie dotknąć się brzegu Jego szaty, spodziewa się otrzymać zdrowie. Pan Jezus zapytuje z dobrocią: „Kto się mnie dotknął? Zwracając się zaś do niewiasty, powiada do niej: „Ufaj córko, jesteś uleczoną na ciele i duszy”. Zbliża się do Jerozolimy, która jest obrazem grzesznika niechącego się nawrócić i płacze nad jej upadkiem: Niewdzięczna Jerozolimo, ileż razy chciałem cię sprowadzić na łono miłosierdzia mego, jako kokosz gromadzi pod skrzydła swoje pisklęta, a nie chciałaś. Niewdzięczna Jerozolimo, tyle razy zabijałaś proroków i sługi Boże. Gdybyś przynajmniej dzisiaj chciała przejrzeć i poprawić się, uniknęłabyś strasznej zagłady, która cię czeka! Dobry Bóg podobnie płacze nad nami, kiedy nie chcemy porzucić występku.

3. O TRZECIM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

Syn Boży stał się człowiekiem, wzięwszy sobie ciało ludzkie z Najświętszej Maryi Panny, za sprawą Ducha Świętego. Tę prawdę wiary, że Syn Boży stał się człowiekiem, nazywamy „tajemnicą wcielenia Syna Bożego”. Czy Syn Boży, stawszy się człowiekiem, przestał być Bogiem? Nie przestał być Bogiem; jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jednej Boskiej osobie. Dlaczego nazywamy Maryję Pannę Matką Boską, czyli Bogurodzicą? Bo porodziła Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem i człowiekiem. Dlaczego Syn Boży

stał się człowiekiem? Aby cierpieć i umrzeć, a tym sposobem ludzi odkupić, aby słowem i przykładem swoim nauczyć nas życia cnotliwego.

4. O CZWARTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

Chrystus Pan cierpiał męki za czasów Piłata, umarł na krzyżu i w grobie został pochowany. Rzeczywistą śmierć Chrystusa Pana stwierdza świadectwo obecnego pod krzyżem ludu i otwarcie włócznią Jego boku, z którego wypłynęła krew i woda.

Przypatrzmy się, co uczynił dla nas Jezus Chrystus, jakich łask ciągle nam udziela? Życie Jezusa Chrystusa świadczy o Jego wielkiej ku nam miłości. Stał się nam podobny we wszystkim oprócz grzechu. Przez swe Narodzenie podniósł nas do najwyższej godności i stał się naszym bratem. Czy pojmemy kiedy tę Jego niezmierną dobroć? A gdy się zastanowimy nad Jego męką, ileż dla nas podjął zniewag i boleści! Dla nas znosił więzy, policzkowanie, niesłuszne oskarżenia, dla nas był na śmierć skazany i ukrzyżowany. Czy nie dla nas umarł wśród zniewag i cierpień niepojętych?

Ach, kto pojmie, co Jego Serce miłujące uczyniło dla nas? Wejdźmy nieco głębiej w Jego Serce, zranione i otwarte z miłości ku nam. Tak, Jezus Chrystus mógł uczynić zadość sprawiedliwości Ojca swego za grzechy nasze jedną kroplą krwi swej przenajdroższej, jedną łzą, a nawet jednym westchnieniem; lecz to było niewystarczające dla Jego miłującego Serca. Pan Jezus cierpiał na duszy trwogę i smutek, szyderstwo i obelgi. Pan Jezus był policzkowany, biczowany, cierniem ukoronowany i do krzyża przybity. Pan Jezus cierpiał tylko jako człowiek, gdyż jako Bóg nie mógł cierpieć. Chrystus Pan całkiem dobrowolnie cierpiał i dobrowolnie śmierć poniósł. Chrystus Pan odkupił ludzi w ten sposób, że swą męką i śmiercią uczynił zadość sprawiedliwości Bożej za grzech pierwszych rodziców i za grzechy wszystkich ludzi.

Już w Ogrodzie Oliwnym uprzednio ponosił cierpienia kalwaryjskie, cierpienia krzyżowe. Jak niezgłębiona jest przepaść miłości Boga względem lichych stworzeń! Boski Zbawiciel do ostatniej kropli przelał swą Krew przenajdroższą za nas, chcąc nas oczyścić od nieprawości naszych. Za grzechy pychy ludzkiej nosił na głowie cierniową koronę, za grzechy popełnione mową pojono Go żółcią i octem, grzechy nieczyste zmasał bolesnym biczowaniem, za grzeszne uczynki nasze przebito ręce i stopy Jego gwoździami. A wreszcie pozwolił przeszyć włócznią swe Serce, aby w ten sposób odpokutować za wszystkie winy, które w sercu naszym mają swój początek i źródło.

Chrystus Pan wybawił ludzi z niewoli szatana i od wiecznego potępienia. Swoją męką i śmiercią wysłużył Chrystus Pan ludziom łaskę Boską i wieczną szczęśliwość w niebie. Chrystus Pan odkupił wszystkich ludzi bez wyjątku. Każdy

może być zbawionym, jeżeli się ochrzci, zachowuje przykazania i godnie przyjmuje święte sakramenty.

Zbawiciel otwiera nam niebo. Jako nasz pośrednik idzie sam naprzód, zasiada po prawicy Ojca, zanosi modły nasze do Niego i błaga Go o przebaczenie i miłosierdzie dla nas. Tam, Bracia drodzy, czeka nas, w tym miejscu, gdzie już ludzie nie obrażają swego Stwórcy, lecz Go wiecznie miłują. Bracia moi, wyście się nigdy nie zastanawiali nad tym, jak bardzo miłuje was Bóg.

5. O PIĄTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

Słowa „zstąpił do piekieł” znaczą, że dusza Chrystusa Pana zstąpiła po Jego śmierci do piekieł, czyli do otchłani. „Chrystus raz jeden cierpiał za grzechy, Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was doprowadzić do Boga; poniósłszy śmierć jako człowiek, został wskrzeszony do życia przez Ducha, mocą którego poszedł też głosić naukę duchom (uwięzionym) w otchłani” (1 P 3,17-19).

Przez otchłań czyli piekło rozumieć należy miejsce, gdzie dusze sprawiedliwych oczekiwały Zbawiciela. Dusze sprawiedliwych przebywały w otchłani aż do śmierci Chrystusa Pana, ponieważ niebo wskutek grzechu było zamknięte i dopiero Chrystus Pan swą męką i śmiercią je otworzył. Chrystus Pan zstąpił do otchłani, aby dusze sprawiedliwych pocieszyć i przebywał tam do dnia trzeciego tj. do chwili zmartwychwstania. Słowa „trzeciego dnia zmartwychwstał” znaczą, że Chrystus Pan własną mocą dnia trzeciego po swej śmierci z grobu powstał, połączywszy duszę z ciałem.

Chrystus Pan zmartwychwstał w ciele uwielbionym, które nie podlega cierpieniom ani śmierci, przenika przez inne ciała i szybko się przenosi na miejsca odległe. Dowodem tego jest straż pilnująca grobu Jezusowego i ukazanie się Jezusa uczniom i Apostołom, z którymi po zmartwychwstaniu często przestawał. Pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego obchodzi Kościół przez całą oktawę świąt wielkanocnych i w czasie poświętecznym aż do uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego.

6. O SZÓSTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

„Wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego”. Chrystus Pan wstąpił do nieba dnia czterdziestego po swoim zmartwychwstaniu. Chrystus Pan wstąpił do nieba własną swoją mocą, z duszą i ciałem, w obecności swych uczniów z Góry Oliwnej. Chrystus Pan wstąpił do nieba, aby także jako człowiek otrzymał chwałę, którą sobie swą męką i śmiercią zasłużył, aby nam niebo otworzył i tam mieszkanie nam przygotował. Słowa: „siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego” znaczą, że Chrystusa Pana Bóg w niebie bardzo uczcił i dał Mu władzę na niebie i na ziemi. Chrystus Pan jest obecny nie

tylko w niebie, lecz i w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Pamiątkę Wniebowstąpienia Pańskiego obchodzi Kościół dnia czterdziestego po Wielkanocy.

7. O SIÓDMYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

Jezus Chrystus znowu przyjdzie przy końcu świata w „wielkiej mocy i chwale”, aby sędzić żywych i umarłych, tj. dobrych i złych. Pierwszy sąd odbywa się zaraz po śmierci, ten zaś sąd będzie ostatni, czyli „ostateczny”. W jaki sposób odbędzie Chrystus Pan sąd ostateczny? Chrystus Pan odbędzie Sąd Ostateczny w następujący sposób: każe oddzielić dobrych od złych; odkryje przed całym światem dobro i zło, które ludzie czynili; dobrych weźmie do nieba, a złych strąci do piekła.

Sąd powszechny odbędzie się w tym celu, aby cały świat poznał mądrość i sprawiedliwość Boga, aby Jezusa Chrystusa wszyscy ludzie za Zbawiciela uznali, aby sprawiedliwi tym większą cześć otrzymali jawnie wobec całego świata, a bezbożni tym większą hańbę odnieśli. Kiedy będzie koniec świata i sąd ostateczny? O owym dniu nikt nie wie, nawet aniołowie w niebie.

8. O ÓSMYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

Kim jest Duch Święty? Duch Święty to trzecia Osoba Boska, prawdziwy Bóg, który pochodzi od Ojca i Syna. Duch Święty objawił się ludziom w postaci gołębic przy chrzcie Chrystusa Pana w rzece Jordan i w postaci ognistych języków, gdy zstąpił na Apostołów w dzień Zielonych Świątek. Duch Święty naucza Kościół i rozdaje przez niego swe łaski. Duch Święty oświeca rozum człowieka, woli dodaje odwagi i ochoty do wykonywania dobrych uczynków, a serce napełnia radością. Szczególne dary Ducha Świętego to: dar mądrości i rozumu, rady i mocy (męstwa), dar umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej.

9. O DZIEWIĄTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

„Święty Kościół powszechny i świętych obcowanie”. Gdzie jedynie dostąpić można tych łask, które Chrystus Pan wysłużył i których Duch Święty udziela? Łask, które Chrystus Pan wysłużył, a Duch Święty udziela, dostąpić można jedynie w Kościele katolickim. Kościół katolicki to społeczeństwo wiernych, którzy tę samą Chrystusową wiarę wyznają, tych samych świętych sakramentów używają i pozostają pod zwierzchnictwem widzialnej głowy: rzymskiego papieża.

Katolicki Kościół założył Jezus Chrystus. Niewidzialną głową Kościoła katolickiego jest sam Chrystus Pan, zaś widzialną głową św. Piotr i jego następcy. Kościół Chrystusowy musi mieć także i widzialną głowę, bo jest widzialnym społeczeństwem wiernych. Chrystus Pan św. Piotra widzialną głową

swego Kościoła ustanowił wyrzeczonymi do niego następującymi słowami: „Ty jesteś opoką i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16,18), oraz „Paś baranki moje, paś owce moje" (por. J 21,5).

Po śmierci św. Piotra każdy Biskup rzymski jest następcą Św. Piotra, a więc widzialną głową Kościoła (Papieżem lub Ojcem Świętym), gdyż św. Piotr obrał Rzym za swoją stolicę biskupią i w Rzymie poniósł śmierć męczeńską. Kościół katolicki zowie się „rzymskokatolickim”, dlatego, że Biskup rzymski jest jego głową. Władza apostołska w Kościele Chrystusowym ma trwać, według zapewnienia Chrystusa Pana, aż do końca świata. „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,20).

Prawdziwy Kościół Chrystusowy poznajemy po czterech znamionach, które mu nadał Chrystus Pan. Są to następujące cztery znamiona: Kościół jest jeden, święty, powszechny, czyli katolicki, i apostołski. Tylko Kościół rzymskokatolicki jest Kościołem Chrystusowym, gdyż on jeden ma te wszystkie znamiona, które Chrystus Pan swojemu Kościołowi nadał.

Chrystus Pan ustanowił Kościół, aby prowadził wiernych do zbawienia. Kościół prowadzi wiernych do zbawienia przez swój potrójny urząd: nauczycielski, kapłański i królewski.

Urząd nauczycielski Kościół spełnia, głosząc po wszystkie czasy niezmienną naukę Jezusa Chrystusa. Urząd kapłański Kościół spełnia, sprawując Ofiarę Mszy św. i sakramenty święte, i modląc się. Urząd królewski spełnia Kościół, nadając prawa i przykazania kościelne, sądząc i karząc.

Chrystus Pan udzielił Kościołowi do wykonywania urzędu nauczycielskiego daru nieomyślności; przeto Kościół nigdy pomylić się nie może w nauce wiary i obyczajów. Kto posiada dar nieomyślności w Kościele Chrystusowym? Następcy Apostołów, tj. biskupi w połączeniu z Papieżem i sam Papież, gdy jako najwyższy nauczyciel i pasterz ogłasza dla całego Kościoła prawdy wiary i moralności. Do Kościoła Chrystusowego należą nie tylko wierni żyjący na ziemi (Kościół wojujący), ale także dusze w czyśćcu (Kościół cierpiący) i święci w niebie (Kościół triumfujący).

Tę duchową łączność wiernych na ziemi, dusz w czyśćcu i świętych w niebie nazywamy obcowaniem świętych. Wzajemna łączność duchowa przynosi wiernym na ziemi tę duchową korzyść, że wszyscy korzystają z Mszy św. i z modlitw Kościoła wojującego, cierpiącego i triumfującego; przynosi duszom w czyśćcu ulgę w cierpieniach przez modlitwę, jałmużnę i inne dobre uczynki

ludzi, a szczególnie przez odpusty i ofiarę Mszy Św., a świętym w niebie przynosi cześć od ludzi.

10. O DZIESIĄTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

Chrystus Pan nadał Kościołowi swojemu władzę odpuszczania grzechów. Wszystkie grzechy, choćby najcięższe, mogą być odpuszczone, bo większe jest miłosierdzie Boże niż złość ludzka. Niechże nikt nie rozpacza z powodu grzechów swoich. Choćbyśmy ich mieli tyle, co liści na drzewach leśnych, otrzymamy przebaczenie, jeżeli serce nasze prawdziwie się skruszy.

O odpuszczeniu grzechów uczy nas historia o synu marnotrawnym, którą opowiedział Pan Jezus. Zaprawdę, ilekroć grzeszymy, oddalamy się od Boga i stajemy się lichszymi od brudnych zwierząt, jeżeli się wydamy na łup namiętności. O jak ohydną jest rzeczą każdy grzech! Skoro jednak postanawiamy się nawrócić, otwiera się dla nas miłosierdzie Boże. Najczulszy Zbawiciel spieszy ku nam ze swą łaską, bierze w swe objęcia, udziela pociech.

Zaiste, w chwili swego nawrócenia i powrotu do Boga czuje grzesznik wiele słodyczy! Modlitwa, umartwienie nie są dla niego już ciężkie. O gdybyśmy mogli pojąć tę dobroć Boga względem nas, jak bylibyśmy szczęśliwi! Niestety, często nie chcemy korzystać z łaski nawrócenia i dlatego owe błogie chwile znikają dla nas bezpowrotnie. Jakaż ufność powinna napełniać serce grzesznika, skoro miłosierdzie Boże jest tak nieskończone! Niech nas nie przeraża wielkość i liczba grzechów. Lękajmy się jedynie braku pokuty.

Pewien ksiądz doznawał w ostatniej chorobie rozpacz, stracił ufność w miłosierdzie Boże. Obecny przy nim kapłan wzbudzał w nim nadzieję, mówiąc, że Stwórca nie opuszcza nikogo, kto się doń ucieka. Na to odpowiedział chory: „Nie, dla mnie już nie ma przebaczenia, bom wiele nagrzeszył”. Wówczas ksiądz począł się gorliwie modlić i z natchnienia Bożego przemówił do księcia: „Królewski prorok w Panu położył ufność i nie tracił otuchy właśnie dlatego, że był wielkim grzesznikiem. Naśladuj go, książe!”. Po tych słowach chory jakby się przebudził z głębokiego snu i zawołał z uniesieniem: „Tak, Panie, zlitujesz się nade mną, chociaż ciężko Cię obraziłem”. Wyspowiadał się, przyjął sakramenty święte ze łzami w oczach, złożył ofiarę Bogu ze swego życia i umarł, trzymając w rękach wizerunek Ukrzyżowanego. Rzeczywiście, czym są grzechy nasze, jeżeli je porównamy z miłosierdziem Bożym? Drobnym ziarnkiem piasku w porównaniu z olbrzymią górą.

Nie nadużywajmy jednak tej dobroci i cierpliwości Bożej. Gdy nas wola Jezus, idźmy na Jego spotkanie. Nie tylko, Bracia moi, dlatego powinniśmy porzucić grzech, że Bóg jest dobry i chętnie przebacza pokutującym, ale także należałoby jeszcze zapłakać z wdzięczności. Uznanie i wdzięczność podobają się Bogu.

Młody Tobiasz, powróciwszy szczęśliwie do domu, nie umie należycie dziękować swojemu towarzyszowi, aniołowi. Św. Mateusz, z wdzięczności za łaskę powołania, zaprosił do domu swego Pana Jezusa i jak najserdeczniej Go ugościł. Uleczony z trądu Samarytanin wrócił z weselem do Pana Jezusa, rzucił się do Jego nóg i dziękował gorąco za łaskę uzdrowienia. Mówi wyraźnie św. Augustyn, że najlepszym podziękowaniem za łaski Boże jest ich szczere uznanie. „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 22,23).

Ile musiał Zbawiciel ponieść mąk, wzgardy, jak boleśnie musiał umierać, aby powyższe słowa otrzymały skuteczną moc! My zaś jesteśmy tak ślepi, tak nierozumni, że się nam zdaje, jak gdyby od kapłana zależało dać lub wstrzymać rozgrzeszenie. Drodzy Bracia, grubo się mylimy. Minister Sakramentu Pokuty jest tylko szafarzem łask i zasług Jezusa Chrystusa, dlatego musi je rozdzielać według ściśle przepisanych reguł. Święta bojaźń i trwoga ogarnia nieraz biednego kapłana przy wykonywaniu tego urzędu, bo chcąc ratować drugich, łatwo może zgubić siebie samego.

Straszny rachunek czeka go na Sądzie Bożym za wszystkie udzielone rozgrzeszenia, gdy był rozrzutnym lub zanadto skąpym szafarzem łask niebieskich. Jak tu łatwo pobłądzić! W owej chwili wielu kapłanów wolałoby być w stanie świeckim niż duchownym! Wielu świeckich czeka surowa odpowiedzialność za to, że może nigdy nie modliliśmy się za swych pasterzy, którzy się na zgubę narażali dla swego zbawienia... Ma kapłan władzę odpuszczania grzechów, jak również odmawiania rozgrzeszenia. I dlatego św. Grzegorz Wielki powiada, że ksiądz powinien badać należycie usposobienie grzesznika, zanim mu udzieli rozgrzeszenia, musi baczyć na to, czy jego serce się odmieniło i czy ma mocne postanowienie poprawy.

Co to jest rozgrzeszenie? Rozgrzeszenie to wyrok, wydany ustami kapłana w imieniu i powagą Chrystusa, który grzechy nasze odpuszcza i w ten sposób gładzi, jak gdybyśmy ich nigdy nie popełnili, jeżeli naturalnie wypełnimy godnie i należycie warunki tego sakramentu. Kto nie podziwia skuteczności i dobrodziejstw, zawartych w tym trybunale miłosierdzia? O błoga chwilo dla nawróconego grzesznika! Skoro tylko sługa Boży wypowie te słowa: „Ja odpuszczam tobie grzechy", już dusza penitenta staje się czysta i wolna od wszystkich brudów, wskutek zasług Przenajdroższej Krwi Jezusowej, która spływa na nią w czasie rozgrzeszania.

Należy jednak pamiętać, że tylko skruszeni grzesznicy, którzy opłakują swe dawne winy, którzy szczerze i serdecznie żałują, stają się uczestnikami nieocenionych dobrodziejstw Sakramentu Pokuty.

11. O JEDENASTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

Bóg wskrzesi umarłych na sąd ostateczny (tj. połączy ich dusze z ciałem) i wszyscy ludzie w tych samych ciałach, w których żyli, zmartwychwstaną. Ludzie zmartwychwstaną w tych samych ciałach, aby nie tylko dusza, ale i ciało wieczną nagrodę lub wieczną karę odniosło. Wszyscy ludzie zmartwychwstaną: dobrzy na zbawienie, a źli na potępienie. Dobrzy powstaną w ciałach uwielbionych, a źli w ciałach szpetnych i podległych cierpieniom.

12. O DWUNASTYM ARTYKULE SKŁADU APOSTOLSKIEGO

Po śmierci nastąpi życie wieczne: wieczne szczęście zbawionych w niebie i wieczne męki potępionych w piekle. Skład Apostolski kończy się wyrazem „Amen”, co znaczy: „tak jest” lub „niech się stanie”. „Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech” (Mt 5,12). Takimi to słowy, wierni chrześcijanie, pociesza Chrystus Apostołów, aby ich umocnić i zachęcić do mężnego znoszenia wszelkich cierpień i prześladowań. „Moje dzieci - mówi niejako Zbawiciel - źli będą wami gardzić i nienawidzić was i zaprowadzą was przed książąt tej ziemi, aby was osądzili i skazali na męki i śmierć, ale cieszcie się nagrodą, jaka was czeka w niebie”.

Rzeczywiście, wierni chrześcijanie, myśl o tej wielkiej nagrodzie uczyniła Apostołów niestrudżonymi w pracy i mężnymi wśród prześladowań. Myśl o niebie dodawała też Męczennikom tak wielkiej odwagi, że zadziwili nią swych katów i tyranów. Jakże czuli się szczęśliwi, że mogli poświęcić majątek i życie dla Boga, w tej nadziei, że przejdą do lepszego życia, które się nigdy nie skończy. O, szczęśliwi mieszkańcy królestwa niebieskiego, którzy przelali tyle łez, ponieśli tak wiele cierpień, aby osiąść dziedzictwo swego Boga!

Błogosławieni w niebie widzą w całym blasku i majestacie Boga. Słodczy, której doznają, porównać można z falami oceanu niezmiernego. Dalszy powód szczęścia wybranych to jego wieczne trwanie, a w końcu to przeświadczenie, że je swym dobrym uczynkom zawdzięczają. Na tym świecie najpiękniejsza rzecz pociąga i zajmuje nas tylko chwilę, a później nasz umysł zwraca się w inną stronę. W niebie zaś dusza będzie nieustannie podziwiać, chwalić i wielbić Boga. Po wtóre, będziemy tam widzieli Aniołów i słyszeli ich pienia na cześć Stwórcy i Zbawiciela. Po trzecie, w tym życiu z radością łączy się zawsze niepokój. Boimy się szczęście utracić, myślimy, jak je zachować na zawsze, a więc na ziemi nigdy nie jesteśmy zupełnie zadowoleni.

Dopiero w niebie doznamy całkowitego szczęścia, którego nic nam odjąć ani zmniejszyć nie zdoła. Po czwarte, Bóg nam okaże w niebie jeszcze jeden dowód swej miłości, bo nam przedstawi wszystkie dobre uczynki, spełnione w Imię Jego. Będziemy więc widzieć łzy, którymi opłakiwaliśmy swe grzechy, i

zobaczymy tam wszystkie zwyciężone pokusy. Jakież to szczęście i radość dla dobrego chrześcijanina! O, mój Boże, mój Boże, będą wołać zbawieni co chwila, jak wielka nagroda za tak krótkie cierpienia!

ROZDZIAŁ III - O PRZYKAZANIACH KOŚCIELNYCH

Kościół otrzymał władzę nadawania przykazań od samego Chrystusa Pana. „Kto was słucha, mnie słucha” (Łk 10,16). Dlatego też pod utratą zbawienia przykazania kościelne, tak samo jak przykazania Boże, wierni obowiązani są zachowywać. Nieposłusznym ma prawo Kościół ukarać. Najgłówniejsze kary kościelne to niedopuszczenie do świętych sakramentów, wykluczenie z Kościoła, a po śmierci odmówienie chrześcijańskiego pogrzebu. Bóg okazuje nam miłość swą wielką, kiedy przez Kościół swój odzywa się do nas i nakazuje spowiadać się raz do roku.

Czyżbyśmy mogli żyć spokojnie z grzechem śmiertelnym, będąc narażonymi na utratę nieba i wieczne potępienie? Czy nie dlatego nakazuje nam miłosierny Bóg przyjmować Komunię św. na Wielkanoc, że bez tego niebieskiego posiłku nie możemy żyć pobożnie? Mój Boże, jak mało wiemy, na czym polega szczęście nasze! Czy nie sprawiedliwie postępuje Kościół, ustanawiając posty?

Czyż jako grzesznicy nie będziemy musieli pokutować za winy nasze w tym albo przyszłym życiu? Czyż nie lepiej teraz odmówić sobie drobnych rzeczy, niż po śmierci narazić się na surową pokutę?

A teraz pouczę was, w jakim celu zaprowadzono procesje i z jakim usposobieniem powinniśmy brać w nich udział. Procesja na Boże Ciało przypomina zwycięstwo Jezusa Chrystusa i Kościoła katolickiego nad tymi, którzy odrzucili rzeczywistą obecność Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie. Jest ona zarazem hołdem, należnym temu Sakramentowi miłości. To najważniejsza ze wszystkich procesji, bo w niej bierze udział Jezus Chrystus we własnej Osobie. Czyż więc nie powinniśmy pałać największą miłością i czcią ku Zbawicielowi, czyż nie powinniśmy na procesji Bożego Ciała przejąć się tymi samymi uczuciami, jak gdybyśmy się znajdowali w Jego towarzystwie, kiedy żył i przechodził miasta i wsie, wszędzie dobrze czyniąc?

Procesje przywołują nam na pamięć, że jesteśmy na ziemi biednymi wędrowcami, że naszą prawdziwą ojczyzną jest niebo, dokąd mamy zmierzać przy pomocy Jezusa Chrystusa. Niestety, iluż zniewag doznaje na nich częstokroć Jezus Chrystus. Wielu nie wie, kto jest na nich wodzem i hetmanem; śmieją się, rozmawiają i oglądają się na wszystkie strony. Co gorsza, nawet rzucają spojrzenia na takie przedmioty, które budzą i podniecają namiętności, i tak wracają po procesji gorszymi i grzeszniejszymi, niż wyszli z domu. Ach, mój Boże, ileż tu łask zmarnowanych, ile tu zgorszenia zamiast zbudowania, ile

pociechy dla złego ducha! Obyśmy zawsze z dobrym usposobieniem szli na procesje!

Kościół uczy wiernych w swoim drugim przykazaniu, aby w niedzielę i święta pobożnie uczestniczyć we Mszy św. Czy wystarczy w niedzielę i święta słuchać tylko samej Mszy świętej? Dla uczynienia zadość przykazaniu kościelnemu nie wystarczy w niedzielę i święta wysłuchać Mszy Św., lecz troskliwość o zbawienie duszy wymaga, aby słuchać także kazania i być na nieszporach, resztę zaś dnia świętego spędzić na czytaniu pobożnych ksiąg i pełnieniu dobrych uczynków.

Powiedzieliśmy, że Msza św. jest ofiarą Ciała i Krwi Chrystusowej, którą się składa jedynie Bogu, a nie Aniołom lub Świętym. Najlepszym sposobem uczestnictwa w niej jest duchowe łącznie się z kapłanem, towarzyszenie mu we wszystkich ceremoniach i czynnościach i przejście się uczuciami miłości i wdzięczności.

WE MSZY ŚW. ROZRÓŻNIAMY TRZY CZĘŚCI:

- ✓ Pierwszą od początku aż do ofiarowania,
- ✓ Drugą od ofiarowania do podniesienia, czyli konsekracji,
- ✓ Trzecią od konsekracji aż do końca.

Muszę zaznaczyć, że gdyby ktoś był dobrowolnie roztargniony podczas jednej z tych części, popełniłby grzech ciężki.

Powinniśmy przeto usuwać skrzętnie z myśli naszych wszystko, co się nie odnosi do Boga i tej Przenajświętszej Ofiary.

- 1) Do ofiarowania powinniśmy się przejąć uczuciami szczerego żalu za grzechy.
- 2) Od ofiarowania aż do konsekracji uważajmy się za ministrów, składających w ofierze Bogu Ojcu Jezusa Chrystusa. Oddajmy Bogu ciało, duszę, mienie, życie, a nawet wieczność.
- 3) Po konsekracji nie zapominajmy, że należy przynajmniej duchowo przyjąć Krew i Ciało Jezusa Chrystusa i obudzić w sobie stosowne akty.

Najmilsi Bracia, dobry chrześcijanin zaraz po przebudzeniu gotuje się do tej Ofiary i nie zaprzęta umysłu swego sprawami, które się do niej nie odnoszą. A zatem wyobrażajmy sobie Jezusa Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym, jak upadłszy twarzą na ziemię, gotuje się do krwawej ofiary, którą ma złożyć na Golgocie. Przedstawiamy sobie, jak wielka jest Jego miłość, że za nas idzie na cierpienia, by nas uwolnić od śmierci wiecznej.

Kto by mógł na czczo słuchać Mszy Św., spełniłby bardzo miły uczynek Bogu. W pierwszych wiekach Kościoła wszyscy chrześcijanie szli na czczo do świątyni Pańskiej.

Nie zajmujcie się w dniu świąteczne sprawami doczesnymi. W tygodniu dość napracowaliście się, w niedzielę i święto zajmujcie się jedynie duszą swoją i proście Boga o przebaczenie grzechów. Po drodze nie rozmawiajcie i żywo sobie przedstawcie, że idziecie za Jezusem Chrystusem, który dla waszego zbawienia niesie krzyż na Kalwarię.

Przed Mszą św. należy się przez chwilę skupić, zastanowić się, jakich przede wszystkim łask potrzebujemy, by o nie prosić w czasie Ofiary bezkrwawej. Wypada, wchodząc do kościoła, przeżegnać się wodą święconą. Już przy wejściu do domu Bożego przejmijcie się uczuciami skruchy i wesela, że możecie stanąć przed Bogiem Wielkim i Świętym.

Przede wszystkim starajmy się obudzić w sobie świętą pokorę. Do tego zachęca nas kapłan, gdy głęboko schylony u stopni ołtarza odmawia *Confiteor*, czyli spowiedź powszechną. Wyobraża on wtedy Jezusa Chrystusa; więc się korzy i bierze niejako na siebie grzechy wszystkich parafian. Gdybyśmy wiedzieli, czym jest Msza Św., lepiej byśmy jej słuchali, otrzymalibyśmy dużo łask i uniknęlibyśmy wielu niebezpieczeństw.

Od podniesienia powinniśmy słuchać Mszy świętej z usposobieniem dobrego łotra na krzyżu. Otwiera on bowiem swe oczy i uznaje w osobie Jezusa Chrystusa swego Zbawcę. Przybito go do krzyża; ma tylko serce i język wolny i z wielką ochotą składa je w ofierze Jezusowi Chrystusowi. Oddaje Mu serce przez wiarę i nadzieję i błaga z pokorą o miejsce dla siebie w raju. Wyznaje głośno niewinność i świętość Zbawiciela, bo mówi do swego towarzysza: „my słusznie cierpimy, ale ten jest niewinny” (por. Łk 23,41). Gdy ludzie bluźnią Zbawicielowi, on staje się równocześnie Jego obrońcą. Co więcej, taką pała gorliwością, iż chce nawrócić łotra po lewicy. Nie dziwmy się, drodzy Bracia, cnotom tego łotra, bo on patrzył na umierającego Jezusa Chrystusa i zaczerpnął stąd mnóstwo łask.

O gdybyśmy w czasie podniesienia mieli żywą wiarę, jedna Msza święta uwolniłaby nas z nałogów i uczyniła prawdziwymi pokutnikami i doskonałymi chrześcijanami.

Powinniśmy uważnie słuchać kazań, ponieważ na kazaniach wyklada się naukę wiary, którą inaczej łatwo się zapomni. Jak można być człowiekiem religijnym, jeśli się nie zna zasad swojej religii. Potrzebna jest nieustanna zachęta do dobrego, a przestroga przed złem, inaczej łatwo wraca się do dawnych nałogów.

Niestety, z jękiem musimy wyznać, że kiedy na ołtarzu odnawia się pamięć cierpień Jezusowych, wielu z obecnych ponawia zbrodnię katów, którzy Zbawiciela przybili do krzyża.

W czasie konania Chrystusa, trojakich można było zauważyć ludzi:

- ✓ Jedni przechodzili obojętnie, bez żadnego współczucia, twardsi od martwych istot.
- ✓ Drudzy przychodzili na miejsce ukrzyżowania, zastanawiali się nad okolicznościami męki Chrystusowej, ale tylko dlatego, by szydzić ze Zbawiciela i bluźnić.
- ✓ Mała tylko liczba płakała gorzko na widok okrutnych cierpień Zbawiciela świata.

Zastanówcie się, do której należycie grupy.

Co nakazuje trzecie przykazanie kościelne? Trzecie przykazanie kościelne nakazuje w pewne dni pościć (post ścisły), w inne tylko wstrzymać się od mięsnych potraw. Post jest dwojaki: post ścisły i wstrzymanie się od mięsa. Post ścisły polega na tym, iż wolno tylko raz na dzień spożywać do sytości potrawy niemięsne, zaś w czasie porannym i wieczornym dozwolony jest lekki posiłek. Do ścisłego postu obowiązany jest każdy chrześcijanin, który ukończył 21 rok życia, a nie przekroczył 60 i nie jest dla słusznej przyczyny od postu zwolniony. Post ścisły i wstrzymanie się od mięsa obowiązuje w Środę Popielcową i w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Wigilię Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Wszystkich Świętych. W Wielką Sobotę jest; post tylko do południa.

W które dni roku obowiązuje tylko wstrzymywanie się od mięsa? Oprócz dni ścisłego postu, nakazane jest wstrzymanie się od jedzenia mięsa we wszystkie zwyczajne piątki całego roku (z wyjątkiem świąt nakazanych). Powinniśmy post sumiennie zachowywać, gdyż Pan Jezus polecał go słowem i przykładem (czterdziestodniowy post Jezusa), a

Kościół katolicki nakazał go pod grzechem śmiertelnym. Post przyzwyczajają nas do panowania nad ciałem. „Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem” (Mt 17,21). Nie są obowiązani pościć: ci, którzy dla słusznego i prawdziwego powodu uzyskali dyspensę, czyli zwolnienie od postu przez władzę kościelną, chorzy.

W dzień postu wolno kilka razy jeść do sytości tym osobom, których zawód wymaga znacznego wyęczenia sił ciała, jak np. kowalom, kamieniarzom, stolarzom itp. Ten kto sądzi, że od potraw mięsnych wstrzymać się nie może, powinien u swego duchownego pasterza postarać się o pozwolenie jedzenia mięsa, czyli o dyspensę.

Zaprawdę, Bracia moi, przez umartwienie ujarzmiamy żądze cielesne, odpłacamy Bogu za dawne grzechy i wystrzegamy się nowych. Ponieważ dużo zawiniliśmy, przeto powinniśmy uciekać się do tych środków, przez które

możemy zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej. Od namiętności nikt nie jest wolny, zwalczać je potrzeba i odmawiać sobie tego, co schlebia podniebieniu.

Kościół zna doskonale potrzeby nasze, wie, że do umartwienia i dyscypliny czujemy wstręt, więc nam spieszy z pomocą i daje przykazanie, by wola nasza tym skuteczniej poddała się umartwieniu. Innymi jeszcze kieruje się pobudkami ta najlepsza Matka, kiedy ustanawia posty.

Wigilie przed wielkimi świętami mają nas przygotować i usposobić do tym pobożniejszego obchodzenia świąt i odniesienia z nich tym większych korzyści duchownych. Jak w niedzielę przypominamy sobie Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, tak piątki mają nam z woli Kościoła przypominać mękę i śmierć Zbawiciela. Czyż nie jest słuszną rzeczą, byśmy w te dni oddawali się pokucie i umartwieniu, kiedy grzechy nasze przybiły Jezusa Chrystusa do krzyża? Czy nie powinniśmy z Nim współcierpieć, jeżeli chcemy korzystać z łaski odkupienia?

Już w pierwszych wiekach Kościoła piątki były dniami postu. Poszczono także w soboty na uczczenie pogrzebu Jezusa Chrystusa, by się równocześnie przygotować na święcenie niedzieli. Za dni naszych w te dni wstrzymujemy się jedynie od mięsa.

O, jak smutna rzecz, że wielu woli raczej iść do piekła na całą wieczność, niż się czasem wstrzymać od mięsa! Bracia kochani, okazujcie wdzięczność Bogu, gardźcie względami ludzkimi, nie lękajcie się świata. Rzućcie okiem na ten krzyż! Czy Jezus Chrystus wstydził się umrzeć za was, ogołocony z szat, w obliczu rzesz niezliczonych?

Nieszczęśliwi, ciężko kiedyś odpowiecie przed Bogiem za swą niewdzięczność i tchórzliwe uleganie względom ludzkim! Lękacie się, by z was nie sztydono? Patrzcie na wzór, którym jest dla nas Jezus Chrystus. Gdyby się był Zbawiciel lękał szyderstw ludzkich, bylibyśmy na zawsze niewolnikami szatana.

W końcu, aby zachować łaskę, nabytą przez sakramenty święte, musimy się ćwiczyć w umartwieniu. Tą drogą postępowali Święci. Jak mało jest ludzi umartwiających swe ciało! Jak mała tylko garstka stara się o wytrwanie w dobru po spowiedzi! Gdzież szukać dzisiaj prawdziwie świątobliwych chrześcijan-katolików? Nie wiem! Jakaż z tego wszystkiego wynika dla nas nauka? Oto, że grzeszymy teraz tak samo, jak dawniej i obrażamy Pana Boga, bo nie unikamy sposobności do grzechu, nie dość gorąco się modlimy, nie umartwiamy swego ciała i zaniedbujemy przystępowania do sakramentów świętych.

Kościół uczy wiernych w swoim czwartym przykazaniu, aby spowiadać się przynajmniej raz w roku i w okresie Wielkiejnocy przyjmować Najświętszy Sakrament Ołtarza. Aby wypełnić to przykazanie, wystarczy raz tylko w roku się spowiadać i komunikować, kto jednak dba o zbawienie swej duszy, będzie

przynajmniej raz w miesiącu przystępował do świętych sakramentów. Pierwsi chrześcijanie przyjmowali Komunię św. przy każdej Mszy św. Kto przykazania tego nie zachowuje, popełnia grzech ciężki i traci tym samym prawo wstępu do Kościoła za życia, a po śmierci odmawia mu się chrześcijańskiego pogrzebu. O, gdybyśmy urodzili się za czasów pierwszych chrześcijan, zobaczylibyśmy, z jaką oni świętą radością oczekiwali Wielkiego Postu! O! Święty dniu zbawienia i łaski, co się z tobą stało? Gdzież ta święta radość, której doświadczały wybrane dzieci Boże?

Tak, wierni chrześcijanie, czas wielkiego postu może się obrócić na nasze zbawienie, jeżeli będziemy z niego korzystali i współdziałali z łaską Bożą, może jednak przyczynić się do naszego potępienia, gdy z niego korzystać nie będziemy. Cóż znaczy to słowo: Wielkanoc? Znaczy tyle, co przejście. Jest to więc przejście ze śmierci grzechu do żywota łaski. Mając to na uwadze, zdołacie lepiej ocenić, czyście się dobrze do świąt wielkanocnych przysposabiali.

Dlaczego to, chrześcijanie, ustanowił Kościół Wielki Post? Aby nas przygotować do dobrej spowiedzi i godnego obchodzenia świąt wielkanocnych. Tak nas uczy katechizm. Ale gdybym zapytał dziecka, jaki popełnia grzech chrześcijanin-katolik, zaniedbujący spowiedź wielkanocną, odpowiedziałoby mi: popełnia grzech śmiertelny. Ile trzeba popełnić grzechów śmiertelnych, aby być potępionym? Odpowie mi znowu: Wystarczy popełnić tylko jeden grzech ciężki i umrzeć w nim bez pokuty. Cóż na to powiecie?

Czyście odprawili spowiedź wielkanocną? Nie, odpowiecie. Będziecie więc potępieni, jeżeli was w tym stanie duszy śmierć zaskoczy. I cóż myślisz, przyjacielu, czy nie zależy ci wcale na zbawieniu? Ach! Czemu nie pamiętasz duszo, ileś kosztowała Jezusa Chrystusa? Czemu się sama od Niego odłączasz na zawsze? Dlaczegoż to, mój Bracie, nie odprawiłeś wcale spowiedzi wielkanocnej? Powiesz: nie chciało mi się. Ale jeżeli umrzesz w tym stanie, będziesz potępiony.

Zastanówmy się teraz, w jaki sposób spowiadają się i przyjmują obojętni ludzie Komunię w czasie wielkanocnym, abyśmy mogli sobie wytworzyć sąd, czy ci chrześcijanie, przyjmujący tylko z musu sakramenty święte raz do roku, mogą być spokojni, czy nie. Gdyby do dobrej spowiedzi wystarczyło wyznanie grzechów przed kapłanem i odprawienie pokuty, łatwo byłoby odzyskać utraconą łaskę Bożą, droga zbawienia nie byłaby tak trudna. Nie trzeba się jednak łudzić, że Boga można zbyć czymkolwiek.

Wyraźnie powiedział Zbawiciel do młodzieńca ewangelicznego, że wąska jest ścieżka wiodąca do nieba i mało ludzi nią postępuje. Przez cały rok zajmowaliście się świeckimi sprawami, staraliście się o majątek, goniliście za przyjemnościami życia, nie pracowaliście nad swoim udoskonaleniem, wreszcie

przychodziecie około Wielkanocy do spowiedzi i wyznajecie swe grzechy w ten sposób, jakbyście opowiadali jaką historię. Wreszcie odmówicie bezmyślnie i mechanicznie kilka modlitw i już zdaje się wam, żeście się z Bogiem pogodzili. Zaraz po spowiedzi wracacie do dawnych nawyków niedobrych. Z roku na rok to samo czynicie!

Sakrament pokuty, w którym Bóg zapomina niejako o swej sprawiedliwości i okazuje tylko miłosierdzie, jest dla wielu rodzajem zabawy i rozrywki. Pamiętaj, człowiecze, że twoje spowiedzi, gdy je w ten sposób odbywasz, nic nie są warte, a może nawet są świętokradzkie.

Gdyby dzisiaj Bóg w tym kościele zrzucił załonę z serc tu obecnych, pokazałoby się, że na wielu z nich wryty wyrok potępienia dla niegodnych Komunii. Wielu bowiem przystępuje do stołu Pańskiego po złej spowiedzi, bo albo grzechy swoje taili, albo nie mieli najmniejszego żalu i postanowienia poprawy. Inni przystępują w gniewie i z przywiązaniem do grzechów i tak znieważają Ciało i Krew Chrystusową. Badajcie siebie samych, czyście nie popełnili kiedy świętokradztwa?

Gdybym mówił do bałwochwalców albo heretyków, dowodziłbym najpierw rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie. O tej prawdzie nikt z was nie wątpi. Przytoczę wam przykład na wzmocnienie wiary waszej.

Pewien kapłan odprawiał Mszę Św., choć nieco powątpiewał, czy istotnie jest Pan Jezus obecny w hostii św. Po podniesieniu i konsekracji hostia okryła się krwią. Przez ten cud chciał Pan Jezus wzmocnić wiarę chrześcijan i usunąć powątpiewania sługi swego. Hostia tyle wydała z siebie krwi, że korporał, obrusy i ołtarz nią się pokryły. Doniesiono o tym papieżowi, który kazał przechowywać korporał w kościele i uroczyście obnosić corocznie w procesji na Boże Ciało.

Nie potrafię przedstawić wam należycie, jak wielkim grzechem jest świętokradzka Komunia. Zbawiciel świata tylko raz poniósł śmierć na ziemi, podczas gdy przewrotni ludzie ciągle odnawiają tę mękę Jego przez niegodne przyjmowanie Go do serc swoich. Ojcowie święci porównują niegodną Komunię ze zdradą Judasza i zniewagami, jakich doznał od siepaczy żydowskich i niegodziwych żołnierzy rzymskich.

Kiedy zbliża się do stołu Pańskiego świętokradca, zdaje się doń mówić Zbawiciel, jak niegdyś do Judasza: „Po co idziesz, przyjacielu? Znakiem pokoju, pocałunkiem wydajesz Syna człowieczego. Wstrzymaj się, synu, miej litość nade mną". Nic jednak nie pomagają te błagania i nie skutkują wyrzuty sumienia. Przewrotni odważają się na straszny czyn.

Oto idą, chcąc odebrać życie swojemu Bogu i Zbawicielowi. Jeden z cesarzy pogańskich umieścił na Kalwarii i grobie Chrystusowym bożyszczę i w ten sposób znieważył te miejsca święte. Gorzej postępuje zły chrześcijanin. On każe mieszkać Chrystusowi wśród namiętności, które są Jego prawdziwymi katami. Trudno pomyśleć o tym, nie zadrzeć z oburzenia i nie zasmucić się. Gdyby Go ta zniewaga spotkała od wrogów, mniej Mu byłaby dotkliwą. Niestety, ci, których On najwięcej umiłował (kapłani), zaciekle Go prześladują! Ci Go nienawidzą, których umieścił w swoim Kościele i wzbogacił cennymi darami! Czarna niewdzięczności, kto cię należycie pojmie i zrozumie! Czy jeszcze wam mało zdaje się, kiedy mówi Zbawiciel: że dla was poniósł krwawe biczowanie, że ciało Jego poszarpano w kawałki, że dźwigał ciężki krzyż? „Wy nie chcecie uznać miłości mojej, wy mnie na nowo prześladowacie i chętnie odebralibyście mi życie, gdyby to było możliwe!”

Kto by jeszcze śmiał po tylu czułych wyrzutach iść do stołu Pańskiego, mając serce zbrukane grzechami? Kto by pomyślał, że Jezusowi Chrystusowi nową Kalwarię zgotują świętokradcy! I którzy ludzie popełniają ten straszny grzech? Najpierw ci, którzy obojętnie, bez najmniejszego żalu oskarżają się na spowiedzi, jak gdyby opowiadali jaką historię. Następnie ci, co się wcale nie poprawiają po spowiedzi i ciągle do tych samych wracają grzechów, lub którzy je tają z bojaźni i wstydu. I dlaczego w takim stanie idziecie do stołu Pańskiego?

Chcesz iść do Komunii, przyjacielu? Idź, nieszczęśliwy! Uczyń na wzór Judasza, który sprzedał Boskiego Mistrza i popadł w rozpacz! Idź, niegodziwcze, sprzedaj Chrystusa szatanowi, ukrywaj swe grzechy na spowiedzi! Lecz pamiętaj, że cię dotknie ciężka kara Boża. Mówi Św. Cyprian, że kiedy podawał Komunię jednej niewieście, która miała serce zbrudzone grzechami, spuścił Bóg piorun z nieba, który na miejscu zabił tę osobę. Św. Paweł powiada, że Żydzi nie byliby ukrzyżowali Zbawiciela, gdyby Go znali. Ty, przyjacielu, wiesz kogo przyjmujesz, bo kapłan przy podawaniu Komunii świętej odzywa się do ciebie: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”.

On święty i czysty! Jeżeli więc poczuwasz się do grzechu, nie zbliżaj się, bo mógłby Bóg strzaskać cię piorunami swojego gniewu i duszę twą wtrącić do piekła. Nic dziwnego, że święty Paweł przestrzega Koryntian przed świętokradzką Komunią i grozi sądami Bożymi tym, którzy znieważają Ciało i Krew Pańską. Bracia drodzy, ja was nie chcę odwozić od przyjmowania Komunii św.

Pragnąłem jedynie otworzyć wam oczy i dać choć słabe pojęcie, jak okropnym grzechem jest świętokradztwo, byście się go wystrzegali i przyjmowali Pana Jezusa zawsze sercem czystym i niewinnym. Jeżeli ktoś z obecnych poczuwałby się do tej zbrodni, niech otworzy oczy, póki czas, i niech się z Bogiem pojedna,

niech zło naprawi! Oby od dnia dzisiejszego spowiedzi i Komunie nasze były takimi, jakimi byśmy je mieć pragnęli w godzinę śmierci, kiedy staniemy przed trybunałem Jezusa Chrystusa! Obyśmy wtedy z rąk Jego mogli otrzymać nagrodę niebieską! Dlaczego Kościół nakazuje przynajmniej raz w roku przyjmować Komunię Św., dlaczego z własnej woli nie idą ludzie do Stołu Pańskiego, choć to tak wielkie szczęście?

Przykazanie to nie odnosi się do dobrych chrześcijan, ale do obojętnych i niedbających o zbawienie swej duszy. W początkach Kościoła uważano sobie za największą karę, gdy komu odmówiono tej łaski. Wówczas wierni codziennie na Mszy świętej komunikowali.

A zatem pragniemy godnie i często przystępować do Stołu Pańskiego, abyśmy się stali uczestnikami tych wszystkich łask i owoców. Najmilsi Bracia, dołożmy starania, aby się pozbyć i tych drobnych wad. Jeżeli mężnie i wytrwale w tym kierunku będziemy pracowali nad sobą, szybkimi krokami dążyć będziemy do nieba. Im bardziej usuniemy się od złego, im serce nasze będzie wolniejsze i czystsze, tym więcej zbliżymy się do Boga, tym więcej i ściślej zjednoczymy się z Panem Jezusem.

Do Komunii św. idźmy zawsze z czystą intencją, nie dla przypodobania się światu, by nas więcej ceniono lub by nami nie gardzono, nie ze zwyczaju, ale dla przypodobania się Bogu i zbawienia duszy. Oderwie nas od rzeczy doczesnych, zbliży do Boga, udzieli pokory, cierpliwości, czystości i innych cnót chrześcijańskich. Komunia św. ściśle złączy nas z Panem Jezusem i staniemy się przez to niejako drugim Chrystusem.

Gdy często i godnie komunikujemy, myśli, pragnienia i uczynki nasze stają się coraz podobniejsze do uczynków, myśli i dążeń Zbawiciela. Zaczynamy też coraz więcej miłować Boga, współczuć nad nędzą duchową lub doczesną bliźniego i nie przywiązujemy się do świata. Umysł i serce nasze dążą ku niebu i tam przebywają. Aby godnie przyjąć Komunię Św., trzeba mieć żywą wiarę w Przenajświętszy Sakrament, że jest rzeczywiście w nim obecny Pan Jezus z Ciałem i Krwią, jako prawdziwy Człowiek i prawdziwy Bóg. Gdybyśmy mieli tę silną wiarę, nie potrzeba byłoby nas zachęcać i namawiać do spożywania Chleba Anielskiego.

Następnie trzeba się zbliżać z wielką pokorą, pragnieniem i miłością. Prośmy Matki Najświętszej, Anioła Stróża i Świętych, by nam pomogli jak najgodniej przyjąć Pana. W dniu tym błogim, kiedy mamy przyjąć Boga do serca swego, przyjdźmy wcześniej na Mszę św. i słuchajmy jej z większym skupieniem. Serce nasze niech będzie u stóp tabernakulum, niech ustawicznie pożąda i oczekuje tej szczęśliwej chwili, kiedy w nim zamieszka Pan. Myśli nasze niech będą wtedy w niebie, przy Bogu, jakbyśmy umarli dla świata. Ożywiamy w sobie wiarę,

nadzieję i miłość. Zbliżajmy się z wielką skromnością do Pana Jezusa. W tej szczęśliwej chwili niech umysł i serce nasze należą całkowicie do Boga.

Po Komunii należy przez chwilę rozmawiać w sercu z Jezusem Chrystusem. Należy szczególnie prosić o łaski potrzebne dla siebie i dla drugich, bo Pan Jezus wtedy chętnie wysłuchuje. Dobrze jest także zaprosić Matkę Najświętszą, Aniołów i Świętych, aby dziękowali dobremu Bogu za łaski, udzielone nam w tej błogosławionej chwili. Gdy opuścicie Kościół, nie traćcie czasu po drodze na niepotrzebne rozmowy, lecz wracajcie do domu, pamiętając, żeście przyjęli Chrystusa do serca swego. Dobrze by było, gdyby czas na to pozwalał, oddać się przez chwilę pobożnej lekturze i nawiedzić Najświętszy Sakrament, podziękować Bogu za łaski rano otrzymane.

ROZDZIAŁ IV - O RADACH EWANGELICZNYCH

Chrystus Pan do osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej szczególnie polecił rady ewangeliczne. Rady ewangeliczne są to dobrowolne ubóstwo, dozgonna czystość, zupełne posłuszeństwo względem duchownego przełożonego. Te trzy cnoty zwie się radami, gdyż Pan Jezus nie nakazuje, lecz tylko doradza je w Ewangelii tym, którzy do doskonałości dążą. Dobrowolne ubóstwo polega na tym, aby się zrzec dobrowolnie swego mienia i żadnej własności nie posiadać. Dozgonna czystość polega na powstrzymaniu się na zawsze nie tylko od wszystkiego, co nie zgadza się z czystością, ale nawet od związku małżeńskiego. Zupełne posłuszeństwo polega na zupełnym wyrzeczeniu się własnej woli, aby tym bezpieczniej pod kierunkiem przełożonego, zastępującego miejsce Boga, wolę Bożą wypełniać. Zachować rady ewangeliczne obowiązani są ci, którzy do zakonu wstępują, albo też do ich zachowania zobowiązali się ślubem. Do wzrostu doskonałości chrześcijańskich przyczyniają się bractwa i stowarzyszenia katolickie, których członkowie dobrowolnie się zobowiązują odprawiać pewne nabożeństwa, przyjmować często święte sakramenty i obowiązki swojego stanu sumiennie wypełniać.

Jak pycha jest źródłem wszelkich występków, tak na odwrót pokora jest podstawą cnót wszelkich. To brama, przez którą przychodzą do nas łaski Boże. Ona jest przyprawą zbawienną wszystkich dobrych uczynków, czyni je miłymi Bogu i zasługującymi na żywot wieczny. Ona jest panią Serca Bożego, bo Stwórca niczego nie odmawia pokornym.

Według św. Bernarda pokora jest poznaniem siebie samego i pogardą własnej nicości. Ona jest pochodnią, przy której widzimy jasno swe niedoskonałości. Ona nie polega na słowach lub czynach, ale na poznaniu siebie samych i niezliczonych błędów osobistych, które pycha przed nami zastania. Ta cnota jest absolutnie do zbawienia potrzebna. Albowiem wyraźnie powiada Pan

Jezus, że jeżeli się nie staniemy jak dzieci, nie wejdziemy do królestwa niebieskiego.

Pokorze wszystko zapewnione. Ona wyjednuje przebaczenie grzechów, zapewnia zwycięstwo w pokusach, ona czyni nas miłymi Bogu. I dlatego Jezus Chrystus, jako Człowiek przybrał postać sługi, aby dać nam przykład. Dla swej pokory znalazła Najświętsza Panna łaskę u Boga.

Św. Antoni widział na świecie mnóstwo sieci szatańskich i straszliwie się przeląkł. Pytał Boga, kto zdoła uniknąć tych wszystkich zasadzek i usłyszał głos, że tylko pokorny nie wpadnie w te matnie. Św. Augustynowi postawiono pytanie, która cnota jest najmilszą Bogu i która prowadzi człowieka najpewniej do nieba? Po głębszym namyśle odpowiedział św. Doktor Kościoła, że jest nią pokora.

Szczęśliwy, kto ma tę cnotę, bo jest zdolny do wielkich rzeczy. Bez pokory wszystkie inne cnoty są niczym. Choćbyście wszystko rozdali między ubogich, choćbyście całe życie płakali i pokutowali za grzechy, choćbyście umarli na pustyni, nie wejdzicie do nieba, jeżeli wam braknie pokory. Nie dziwimy się przeto, że święci tak gorliwie starali się o jej nabycie i zachowanie. Im bardziej Bóg obsypywał ich łaskami, tym bardziej się upokarzali! Im drzewo bardziej obciążone owocami, tym bardziej pochylają się ku ziemi jego konary. I my także, im więcej dobrego czynimy, tym bardziej się unizajmy, i pamiętajmy o tym, że znamieniem charakterystycznym dobrego chrześcijanina jest pokora.

Z czego poznamy, że ktoś ma tę cnotę? Pokorny nie mówi o sobie ani dobrze, ani źle. On pilnie zwraca uwagę na siebie, opłakuje swe winy i stara się Bogu podobać. Nie sądzi bliźnich ostro, nie gardzi nikim, na błędy drugich jest wyrozumiały. Z osobistych pochwał się nie cieszy, unika ich. Za przyjaciół swoich uważa przede wszystkim tych, którzy mu błędy wykrywają i świadczą dobrodziejstwa tym, którzy go spotwarzają.

Jak pyszny chętnie przebywaw kole pochlebców, tak pokorny stroni od nich. Chętnie obcuje z Bogiem, przedstawia Mu swą nędzę i prosi Go o miłosierdzie. W działaniu szuka jedynie chwały Bożej, nie zważa na względy ludzkie, nie goni za rozgłosem. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił" (J 16,20). Któż z was nie dziwiłby się, słysząc Chrystusa mówiącego do swych uczniów, że będą doznawali w życiu wielu smutków i utrapień, podczas gdy ludzie światowi będą się weselić i cieszyć?

Nie sądzmy jednak, jakoby ludzie źli nie mieli również kłopotów i zmartwień przeróżnych. Zbawiciel przeklina tych wszystkich, którzy oddają się tylko zabawom i uciechom światowym. Dobrzy chrześcijanie muszą być na to

przygotowani, że życie ich upływać będzie we łzach i strapieniach, ale za to czeka ich obfita nagroda w niebie, przeciwnie, dzieci tego świata okupią chwilowe, grzeszne radości wiecznym potępieniem. Chcę wam dzisiaj dowieść, moi Przyjaciele, że krzyże, ubóstwo, zniewagi i cierpienia są udziałem chrześcijan, którzy starają się zbawić swą duszę i podobać się Bogu. Albo więc trzeba cierpieć na tym świecie, albo nie spodziewać się nigdy oglądania Boga w niebie. Zastanówmy się dobrze nad tym.

Od czasu, jak staliśmy się dziećmi Bożymi, wzięliśmy krzyż na ramiona i on nas nie opuści aż do śmierci. „Weźcie krzyż - mówi - mówi Zbawiciel - i idźcie za mną nie tylko dzień, miesiąc, rok, ale całe życie”. Przez cierpienia możemy odpokutować za dawne grzechy, za które trzeba ponieść karę albo w tym, albo w przyszłym życiu. Kary w tym życiu trwają krótko i nie są wcale ciężkie. Bóg miłosierny karze nas, abyśmy odpokutowali za grzechy, a potem byli szczęśliwi na wieki. Jakiegokolwiek będą te nasze cierpienia, pamiętajmy, że przez nie dotyka nas Bóg małym niejako palcem, w wieczności zaś wystąpi jako potężny i zagniewany Sędzia, wymierzający straszne kary.

W tym życiu możemy szukać pociechy w modlitwie i w ogóle w religii, w wieczności pozostanie nam tylko rozpacz. Jak więc szczęśliwy jest chrześcijanin, któremu życie schodzi na płaczu i cierpieniach, bo przez to może uniknąć wiele złego i otrzymać radość wieczną w niebie! Dlatego głównie jesteśmy nieszczęśliwi wśród cierpień, bo nie umiemy korzystać z nich dla naszego zbawienia. Czujemy się też i dlatego nieszczęśliwi, że zawsze patrzymy na tych, którym się lepiej powodzi od nas.

Człowiek żyjący w nędzy i ubóstwie, zamiast porównać swe życie z życiem nieszczęśliwego więźnia, myśli o bogatych, którzy spędzają czas wesoło na zabawach. Chory, zamiast przedstawić sobie straszne męki potępionych w piekle, porównuje się z człowiekiem zupełnie zdrowym. I cóż z tego wynika? Zamiast znosić te wszystkie krzyże, jako pokutę za grzechy, szemrzemy na nie i narzekamy. Twa niecierpliwłość, twa rozpacz, twój brak poddania się woli Bożej, zrobiły cię jeszcze nieszczęśliwszym. Dodałeś przez to do dawnych grzechów jeden więcej.

Zastanówmy się dobrze nad życiem świętych, a przekonamy się, jak nie chcieli żyć bez cierpień. Św. Augustyn woła z płaczem: „Nie oszczędzaj mnie Boże na tym świecie, daj mi dużo cierpień, a będę szczęśliwym, bo się zlitujesz nade mną w przyszłym życiu”. „O jak czuję się szczęśliwym - mówi św. Franciszek Salezy na łożu boleści - że znalazłem tak łatwy sposób odpokutowania moich grzechów!”

ROZDZIAŁ V - O ŁASCE I GRZECHU

Sprawiedliwość chrześcijańska polega na wypełnianiu przykazań, czyli na unikaniu grzechu i spełnianiu dobrych uczynków. Co to jest grzech? Grzech jest to świadome i dobrowolne nieposłuszeństwo wobec Boga. Grzech można popełnić myślą, słowem, uczynkiem lub zaniedbaniem dobrego, do którego jesteśmy obowiązani. Nie wszystkie grzechy są jednakowo ciężkie: jedne są śmiertelne (ciężkie), inne powszednie (lekkie).

Grzech śmiertelny zabija życie Boże w duszy (łaskę uświęcającą) i sprowadza śmierć, grzech powszedni duszy nie zabija, lecz ją osłabia i plami. Grzech śmiertelny jest to dobrowolne nieposłuszeństwo Bogu w rzeczy ważnej. Grzech powszedni jest to nieposłuszeństwo Bogu w rzeczy mniej ważnej, lub nie całkiem dobrowolne nieposłuszeństwo w rzeczy ważnej.

Grzech śmiertelny sprowadza na duszę następujące skutki: odbiera duszy łaskę uświęcającą, wszystkie zasługi i prawo do nieba; czyni ją winną wiecznego potępienia i kar doczesnych. Jakie są skutki grzechu lekkiego? Grzech lekki osłabia łaskę uświęcającą; sprowadza na człowieka kary doczesne, które tu, na ziemi, lub w czyśćcu trzeba będzie odpokutować; prowadzi do grzechów śmiertelnych.

Jakie są grzechy główne? Pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, obżarstwo i pijaństwo, gniew, lenistwo. Grzechy te nazywają się głównymi, gdyż od nich pochodzą inne. Pychą grzeszy ten, kto siebie przecenia i dlatego żąda dla siebie większego uznania, niż mu się należy.

Pokornym jest ten, kto siebie prawdziwie ocenia i dlatego nie żąda dla siebie większego uznania, niż mu się należy. Kto stawia sobie przed oczy swoje upadki i wady, i swą słabość, ten rozumie, że właściwie nie ma za co żądać uznania. Chciwością grzeszy ten, kto przecenia znaczenie pieniędzy i majątku i dlatego zbiera je, aby jak najwięcej posiadać. Nieczystością grzeszy ten, kto szuka przyjemności w bezwstydnym myślach, mowach lub uczynkach.

Zazdrością grzeszy ten, kto się smuci z powodzenia lub raduje z nieszczęścia bliźniego dlatego, że on go przewyższa. Obżarstwem lub pijaństwem grzeszy ten, kto nieumiarkowanie je lub pije. Nieumiarkowanie je ten, kto je za dużo lub w sposób żarłoczny albo te potrawy, które mu szkodzą na zdrowiu. Nieumiarkowanie pije ten, kto pije napoje alkoholowe, chociaż mu one szkodzą na zdrowiu, lub w takiej ilości, że mu się rozum mąci. Gniewem grzeszy ten, kto się zanadto oburza przeciw temu, co mu się nie podoba.

Łagodnym nazywamy tego, kto potrafi zachować spokój wobec tego, co mu się nie podoba. Lenistwem grzeszy ten, kto z obawy przed trudem nie spełnia porządnie swoich obowiązków lub oddaje się bezczynności. Pracowitym

(obowiązkowym) nazywamy tego, kto nie bojąc się trudu, wypełnia swoje obowiązki dokładnie i punktualnie.

Jakie są grzechy cudze? Grzechy cudze to: grzechu doradzać, innym kazać grzeszyć, na cudze grzechy zezwalać, innych do grzechu pobudzać, innych grzechy chwalić, na grzech cudzy milczeć, grzechu nie karać, mieć udział w grzechu, grzech cudzy uniewinniać. Grzechy te są naszymi grzechami, lecz nazywają się „cudzymi”, gdyż popełniamy je na widok grzechu innych ludzi.

Jakie są grzechy przeciwko Duchowi Świętemu? Grzechy przeciwko Duchowi Świętemu są następujące: grzeszyć zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego, o łasce i miłosierdziu Boskim rozpaczać, uznanej prawdzie chrześcijańskiej się sprzeciwiać, bliźniemu łaski Bożej zazdrościć, na zbawienne upomnienia zatwardziałe mieć serce, nawrócenie i pokutę aż do śmierci odkładać. Te grzechy nazywają się grzechami przeciwko Duchowi Świętemu, bo wprost sprzeciwiają się łasce Ducha Świętego i bardzo utrudniają nawrócenie się tego, kto je popełnia.

Jakich środków należy używać, aby uniknąć grzechu? Nie ufać nigdy zbyt mocno sobie samemu. Unikać sposobności do grzechu, a na niebezpieczeństwo popełnienia grzechu nigdy lekkomyślnie się nie narażać. Poskramiać zmysły. Czuwać i modlić się. Pamiętać o wszechobecności Boga i o rzeczach ostatecznych. Odnawiać często postanowienia nieobrażania nigdy Pana Boga. Przyjmować często święte sakramenty.

Co to jest łaska Boża? Łaska Boża jest to dar wewnętrzny, nadprzyrodzony, którego udziela nam Bóg dla zasług Jezusa Chrystusa ku naszemu zbawieniu. Łaska Boża jest dwojaka: łaska uczynkowa i łaska uświęcająca.

Łaska uczynkowa oświeca nasz rozum do poznania i wzmacnia naszą wolę do wykonania dobrego, a zaniechania złego. Łaska uczynkowa jest konieczna do zbawienia potrzebna, gdyż bez niej nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie możemy.

Pan Bóg udziela wprawdzie każdemu człowiekowi dostatecznej łaski do zbawienia, lecz nie wszystkim daje ją jednakowo, hojnie udziela jej tym, którzy z nią współdziałają. Sama łaska Boża nie zbawi nas bez naszego współdziałania.

Łaska uświęcająca czyni nas z grzeszników świętymi, dziećmi Bożymi i dziedzicami nieba. Jak żelazo ciemne, zimne i twarde pod działaniem ognia staje się jaśniejące, gorące i giętkie, tak dusza pod działaniem łaski jaśnieje, goreje i zmienia się na lepsze.

Żelazo rozpalone pozostaje żelazem, lecz zarazem staje się ogniem, dusza rozpalona łaską pozostaje duszą ludzką, lecz zarazem staje się czymś boskim, dzieckiem Bożym.

Łaska uświęcająca pozostaje w człowieku, dopóki nie popełni on grzechu śmiertelnego. Wtedy z łaską uświęcającą traci człowiek świętość i miłość u Boga, a ściąga na siebie gniew Boży, traci niebo, a zasługuje na piekło, wreszcie traci zasługę wszystkich spełnionych dobrych uczynków. Bóg udziela nam łaski uświęcającej lub ją w nas pomnaża przez święte sakramenty. U Boga możemy sobie uprosić łaskę przez modlitwę.

ROZDZIAŁ VI - O MODLITWIE

Co to jest modlitwa? Dalszym i niezbędnym warunkiem zachowania łaski Bożej jest modlitwa. Wszyscy święci zaczynali swe nawrócenie od szczerej modlitwy i szukali w niej pomocy do wytrwania w cnocie, potępieni zaś upadli z powodu opieszałości w modlitwie. Niech myśl nasza nie będzie zajęta czym innym, kiedy odmawiamy pacierze, bo modląc się z roztargnieniem, nie chwalimy Boga, lecz raczej szydzimy z Niego i urągamy Mu.

Modlitwa szczera, pobożna, jest niejako wołaniem do samego Boga. Taka modlitwa jest pełna nadziei i bojaźni zarazem. Mówię bojaźni, bo jakże my, niegodni grzesznicy, którzyśmy już tyle razy obrazili Boga, możemy spodziewać się, by On pomimo tego wszystkiego wysłuchał nas jeszcze raz? Z trwogą więc oczekujemy wyroku, czy ukarze nas, czy też, pełen litości i miłosierdzia, przebaczy znowu i wysłucha prośb naszych. Z drugiej strony, pomni na wielkie miłosierdzie Boga naszego, powinniśmy się zwracać doń z ufnością, bo On pragnie jedynie naszego szczęścia i zbawienia.

Modlitwa jest to pobożna rozmowa duszy z Bogiem. Jakie są rodzaje modlitwy ze względu na cel? Modlitwa ze względu na cel jest wielbiąca, gdy się modlimy, aby Boga chwalić i wyrazić zachwyt nad Jego doskonałością; modlitwa jest błagalna, gdy prosimy o łaski, wreszcie modlitwa jest pojednawcza, gdy przepraszamy za grzech, żeby pojednać się z Bogiem, a dziękczynna, gdy dziękujemy za odebrane łaski.

Ze względu na sposób modlenia się modlitwa jest wewnętrzna oraz wewnętrzna i zewnętrzna zarazem.

Modlitwa jest tylko wewnętrzna, gdy tylko w myśli się modlimy, nie wymawiając słów modlitwy. Rozmyślanie odbywa się w ten sposób, że rozważa się jakąś prawdę wiary albo któryś szczegół z życia lub męki Chrystusa Pana i wzbudza się zarazem w sercu pobożne uczucia i dobre postanowienia. Modlitwa jest wewnętrzna i zewnętrzną zarazem, gdy modlitwę wewnętrzną także słowami wyrażamy.

Modlitwa tylko zewnętrzna nie ma żadnego znaczenia przed Bogiem. „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie" (Mt 15,8).

Dlaczego jesteśmy obowiązani się modlić? Chrystus Pan słowem i przykładem modlitwę nam nakazał. Bez modlitwy nie możemy oprzeć się pokusom i zbawić duszy. Najważniejsze owoce modlitwy to: modlitwa łączy nas z Bogiem i wyjednuje pomoc Bożą. Dlaczego jednak nie zawsze Bóg wysłuchuje naszych modlitw? Bóg nie zawsze wysłuchuje naszych modlitw, bo nie zawsze dobrze się modlimy lub nie zawsze to, o co prosimy, jest nam pożyteczne do zbawienia. Jakie przymioty powinna mieć modlitwa błagalna? Modlitwa błagalna powinna być wytrwała, ufna i z poddaniem się woli Bożej.

Modlitwa błagalna jest wytrwała, gdy w niej nie ustajemy, choć Bóg zaraz nas nie wysłucha. Modlitwa błagalna jest ufna, gdy prosząc jesteśmy pewni, że Bóg nas wysłucha dla zasług Jezusa Chrystusa. Modlić się z poddaniem znaczy zdać się na wolę Boga, jak i kiedy zechce nas wysłuchać. Powinniśmy się modlić w pokusach, utrapieniach i innych potrzebach. Rano wstając i wieczorem przed spoczynkiem; przed pracą i po pracy, przed i po jedzeniu. Powinniśmy się modlić rano przy wstawaniu, aby ofiarować na chwałę Bożą wszystkie nasze dzienne sprawy i uprosić pomoc Jego. Powinniśmy się modlić wieczorem przed spoczynkiem, aby podziękować Bogu za otrzymane dobrodziejstwa, a przeprosić za grzechy.

Wszystko, o co się mamy modlić, zawiera się w skrócie w modlitwie Pańskiej.

Modlitwa Pańska składa się ze wstępu i siedmiu prośb, z których trzy pierwsze odnoszą się do czci Bożej, a cztery następne do naszych potrzeb.

Wstęp to: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”. Mówimy: „któryś jest w niebie”, gdyż Pan Bóg przebywa wprawdzie wszędzie, lecz w niebie jest w szczególniejszy sposób i jest tam najwyższą nagrodą swoich wybranych.

W trzech pierwszych prośbach prosimy Boga, aby wszyscy ludzie Go chwalili, spełniając Jego wolę. W czwartej prośbie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” prosimy, aby Bóg użył nam codziennie wszystkiego, czego dla utrzymania się przy życiu potrzebujemy.

W piątej prośbie: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” prosimy, aby Pan Bóg tak nam odpuścił grzechy nasze, jak my odpuszczamy tym, którzy nas obrazili. Mamy odpuszczać urazy bliźnim chętnie i tyle razy, ile razy nas obrazili, aby i Bóg zawsze nasze winy nam odpuścić raczył.

W szóstej prośbie: „i nie wódz nas na pokuszenie” prosimy, aby Bóg raczył od nas pokusy oddalić, lub dać łaskę, abyśmy na nie nigdy nie zezwolili. Skąd pochodzą pokusy? Pokusy pochodzą od ciała, od świata (tj. od złych ludzi) i od złego ducha. Pan Bóg dopuszcza na nas pokusy, aby dać nam sposobność do przewyciężenia siebie i pomnożenia zasług. W ostatniej prośbie: „ale nas

zbaw od złego", prosimy, aby nas Pan Bóg zachował od złego, tj. od szatana, grzechu i potępienia wiecznego.

Dlatego czcimy Najświętszą Maryję Pannę najwięcej ze wszystkich stworzeń, ponieważ jest Ona Matką Boga. Pocieszycielka strapionych, Królowa niebieska, pamięta o naszych duchowych i doczesnych potrzebach. Rатуje nas szczególnie wtedy, gdy sumienie nasze obciążone grzechami, gdy nas fałszywy ogarnia wstyd i lękamy się spowiedzi. Rzućmy się wtedy z ufnością do Jej stóp, a z pewnością wyjedna nam łaskę dobrej spowiedzi i przebaczenia u Syna swego. Jeżeli chcemy w całym blasku zachować w sobie świątynię Boga, miejmy wielkie nabożeństwo do Matki Najświętszej, bo Ona jest Królową dziewic.

Wielki sługa Maryi, św. Bernard, mówi, że więcej nawrócił dusz przez odmawianie „Zdrowaś Maryjo”, niż przez wszystkie kazania. Pyta nas ten święty: „Czy doznajecie pokus? Wzywajcie na pomoc Maryi, a z pewnością nie ulegniecie”. **GDY ODMAWIAMY „Zdrowaś Maryjo”, cieszy się całe niebo, a drży piekło, bo sobie przypomina, że Maryja była narzędziem w rękach Bożych do poskromienia jego wściekłych wysiłków.**

Pozdrowienie Anielskie składa się z trzech części: z pozdrowienia Anioła: „Zdrowaś, łaskiś pełna, Pan z tobą. Błogosławionaś Ty między niewiastami”; z pozdrowienia Elżbiety: „Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota Twojego”; ze słów Kościoła: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”. Słowa „łaskiś pełna” znaczą, że Najświętsza Panna posiada łaskę Bożą w takiej obfitości, w jakiej żadne stworzenie jej nie posiada.

Słowa: „Błogosławionaś Ty między niewiastami” oznaczają, że Najświętsza Maryja Panna jest najszcześniejsza ze wszystkich niewiast, ponieważ wybrana została na Matkę Syna Bożego.

„Zaprawdę, zaprawdę mam powiadam:, Jeśli o co prosić będziesz Ojca w imię moje, da wam” (J 16,23). Modlitwa jest źródłem wszelakiego dobra i szczęścia na ziemi. Jeżeli zatem jesteśmy ludźmi pozbawionymi światła i łask Bożych, wina tkwi w tym, że się nie modlimy albo źle się modlimy. Na modlitwie należy mieć czystą intencję i prosić jedynie o to, co się może przyczynić do chwały Bożej i naszego zbawienia.

O rzeczy doczesne wolno także prosić, jednak z tą myślą, jeżeli one przyniosą nam lub bliźniemu korzyść duchową. Jeżeli wtedy Bóg nas nie wysłucha, czyni to dlatego, że się nie chce przyczynić do zguby naszej. Niestety, bardzo często modlitwy nasze nie posiadają tego warunku! Mówi św. Augustyn, że nieraz czego innego pragniemy, nie tego, o co się modlimy. Mówimy na przykład, odmawiając „Ojcze nasz”: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie”. Słowa te tyle

znaczą: Boże mój, oderwij serce moje od ziemi, niech wzgardzę rzeczami doczesnymi, niech wszystkie moje myśli i pragnienia odnoszą się do nieba! Szczególnie w próbach i niebezpieczeństwach duchowych musimy się modlić, byśmy nie upadli.

Wreszcie modlitwa nasza niech będzie wytrwała. Bez modlitwy nie przyjmimy godnie sakramentów świętych i nie poznamy, jaka jest wola Boża względem nas, jakie nasze powołanie. **Gdy się modlić nie będziemy, pójdziemy do piekła.**

Bez modlitwy nie zakosztujemy słodyczy pochodzących z miłości Bożej. Bez modlitwy wszystkie nasze krzyże nie będą miały najmniejszej zasługi. Módlmy się przeto z myślą o Bogu, módlmy się ze skupieniem, pokorą i ufnością, a Bóg niezawodnie nas wysłucha.

ROZDZIAŁ VII - O SAKRAMENTACH

1. O SAKRAMENTACH W OGÓLNOŚCI

Warunkiem wytrwania w dobru jest częste przyjmowanie sakramentów świętych. Do chrześcijanina, uzbrojonego modlitwą i sakramentami świętymi, nie znajdzie szatan przystępu. Sakrament jest to znak widzialny i skuteczny łaski niewidzialnej, ustanowiony przez Chrystusa Pana dla naszego uświęcenia. Do istoty każdego sakramentu należy więc: znak widzialny, łaska niewidzialna, ustanowienie przez Chrystusa Pana.

Widzialnym znakiem zwiemy przy sakramentach św. materię, której się używa (np. przy chrzcie wodę), i słowa, które się wymawia (np. „To jest ciało moje” przy Najświętszym Sakramencie Ołtarza). Sakramenty święte: udzielają nam łaski uświęcającej (albo ją w nas pomnażają), ponadto każdy sakrament udziela osobnych łask. Aby przez sakramenty święte tych łask dostąpić, trzeba je przyjmować godnie, czyli z należnym każdemu sakramentowi przygotowaniem. Kto niegodnie przyjmuje sakramenty święte, popełnia ciężki grzech świętokradztwa.

Ile jest sakramentów świętych? Sakramentów świętych jest siedem:

- ✓ Chrzest,
- ✓ Bierzmowanie,
- ✓ Ciało i Krew Pańska,
- ✓ Pokuta,
- ✓ Ostatnie Namaszczenie,
- ✓ Kapłaństwo,
- ✓ Małżeństwo.

Sakramenty święte dzielą się: na sakramenty, które tylko raz w życiu się przyjmuje, i takie, które częściej w życiu przyjmować można.

Raz tylko w życiu przyjmuje się Sakrament:

- ✓ Chrztu,
- ✓ Bierzmowania
- ✓ Kapłaństwa.

Sakramenty te przyjmuje się raz tylko w życiu, gdyż pozostawiają one na duszy znamię niezatarte.

Co to są sakramentalia? Sakramentalia są to znaki widzialne łaski niewidzialnej, ustanowione przez Kościół. Sakramenty udzielają łaski same przez się, sakramentalia zaś tylko przez prośby Kościoła i współdziałanie tego, który je przyjmuje.

Sakramentalia dzielą się na: poświęcenia i błogosławienia. Poświęcenia są oddaniem jakiejś osoby lub rzeczy jedynie na usługę Bożą (kościoty, ołtarze, dzwony, naczynia, szaty kościelne, woda święcona). Te sakramentalia zwą się błogosławieństwami, przy których Kościół prosi Boga o błogosławieństwo dla wiernych i zachowanie od nieszczęść (błogosławienie domów, pokarmów itp.).

Przez sakramentalia możemy otrzymać:

- ✓ Odpuszczenie grzechów powszednich i kar doczesnych, łaskę uświęcającą, potrzebną do pełnienia dobrego, zdrowie i inne dobra doczesne. „W moim imieniu będą wyrzucali złe duchy. Na chorych będą kłaść ręce, a oni powrócą do zdrowia” (Mk 16,17-18). Powinniśmy się często, a szczególnie rano i wieczorem żegnać święconą wodą, prosząc Pana Boga, aby nas zachować raczył od wszelkiego niebezpieczeństwa duszy i ciała.

2. O SAKRAMENCIE CHRZTU ŚWIĘTEGO

Chrzest czyni nas chrześcijanami, dziećmi Bożymi, braćmi Jezusa Chrystusa i daje nam prawo do królestwa niebieskiego, które utraciliśmy przez grzech pierwszych rodziców.

O, wielkie to szczęście i kosztowny dar, za który nie potrafimy należycie Panu Bogu dziękować! Bóg przemawia do skruszonego grzesznika ustami sług swoich: „Ubierzcie go w szatę chrztu Św., którą utracił, niech się odzieje w Jezusa Chrystusa, w Jego sprawiedliwość, cnoty i zasługi”. Przy chrzcie stajemy się dziećmi Bożymi i otrzymujemy prawo do Królestwa niebieskiego.

Chrzest Święty jest pierwszym sakramentem, bo przed chrztem żadnego innego sakramentu przyjąć nie można; jest też najpotrzebniejszym sakramentem, gdyż bez chrztu nie można być zbawionym. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J

3,5), mówi Jezus do Nikodema. Chrzest Święty jest to sakrament, w którym człowiek przez polanie wodą i słowo Boże otrzymuje odpuszczenie grzechu pierwotnego i wszystkich innych grzechów przed Chrztem popełnionych, łaskę uświęcającą i niezatarte znamię chrześcijanina.

Chrystus Pan ustanowił Chrzest Święty, gdy przed swoim Wniebowstąpieniem rzekł do Apostołów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody. Chrzcijcie je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Znakiem widzialnym przy Chrzcie Świętym jest polanie wodą i wymówienie równocześnie słów: „N. Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”. Jeżeli przyjęcie Chrztu z wody jest niemożliwe, można je zastąpić Chrztem krwi (śmiercią męczeńską dla Chrystusa Pana) lub Chrztem pragnienia (gorącą chęcią przyjęcia Chrztu Świętego połączoną z aktem miłości Boga).

Przyjmując Chrzest, obowiązuje się człowiek (sam lub przez swych chrzestnych rodziców): wierzyć w to wszystko, czego Kościół katolicki naucza; przykazania Boże wiernie zachowywać; unikać starannie wszelkiego grzechu. Uczynione na Chrzcie przyrzeczenia należy odnawiać często w życiu, a szczególnie przed przyjmowaniem świętych sakramentów.

Jaki obowiązek biorą na siebie rodzice chrzestni? Chrzestni rodzice biorą na siebie obowiązek: w razie śmierci lub niedbalstwa rodziców czuwać nad tym, aby dziecko nauczyło się religii katolickiej i odebrało katolickie wychowanie. Przy Chrzcie nadaje się imię świętego Patrona, aby ten, który imię to nosi, miał wzór do naśladowania i swego opiekuna przed Bogiem. Władzę udzielania Chrztu Świętego mają: biskupi, kapłani i diakoni. W nagłym wypadku wolno udzielić Chrztu Świętego każdemu człowiekowi, byle tylko miał zamiar uczynić to, co Kościół przez Chrzest uczynić zamierza.

3. O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA

Bierzmowanie jest to Sakrament, w którym przez włożenie rąk, namaszczenie Krzyżmem i słowa biskupa otrzymuje ochrzczony umocnienie Ducha Świętego, aby wiarę Chrystusową stale wyznawał i według niej żył. Nazwa „bierzmowanie” w języku łacińskim *Confirmatio* znaczy: wzmocnienie. „Kiedy Apostołowie znajdujący się w Jerozolimie dowiedzieli się, że w Samarii przyjęto słowo Boże, wysłali tam Piotra i Jana, którzy modlili się nad nimi, aby otrzymali Ducha Świętego; dotychczas bowiem na nikogo z nich nie zstąpił, byli tylko ochrzczeni w imię Jezusa. I wtedy ci, na których wkładali ręce, otrzymywali Ducha Świętego” (Dz 8,14-17). Znakiem widzialnym przy Bierzmowaniu jest włożenie na bierzmowanego rąk Biskupa, namaszczenie na czole Krzyżmem św. i wymówienie słów: „N. Znacę cię znakiem krzyża i utwierdzam cię (bierzmuję) Krzyżmem zbawienia, w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego”.

Krzyżmo św. jest to oliwa, zmieszana z balsamem i poświęcona przez biskupa w Wielki Czwartek. Niegdyś zapaśnicy (gladiatorzy) nacierali swoje ciało oliwą, aby do zapasów byli zdatniejsi. Oliwa oznacza więc umocnienie do walki z szatanem. Balsam oznacza, iż bierzmowanie zachowuje duszę od zgnilizny grzechu, podobnie jak balsam chroni ciało od zepsucia. Krzyż, który czyni Biskup na czole bierzmowanego, oznacza, że chrześcijanin nigdy nie powinien się wstydzić wiary ukrzyżowanego Chrystusa, lecz ją śmiało wyznawać. Lekki policzek, który biskup po namaszczeniu daje bierzmowanemu, oznacza, że bierzmowany powinien wszelkie zniewagi cierpliwie znosić dla Chrystusa.

Jakie łaski daje święty Sakrament Bierzmowania? Święty Sakrament Bierzmowania udziela następujących łask: daje umocnienie Ducha Świętego, aby wiarę Chrystusową stale wyznawać i według niej żyć, wyraża na duszy niezatarte znamię żołnierza Chrystusowego i dlatego raz tylko w życiu można go przyjąć. Władzę udzielania Świętego Sakramentu Bierzmowania mają biskupi, kapłani zaś mogą wtedy tylko bierzmować, gdy są od Papieża do tego upoważnieni. Do Bierzmowania bierze się świadka, aby czuwał nad zachowaniem żywej, czynnej wiary w bierzmowanym.

Świadkiem przy Bierzmowaniu może być: bierzmowany katolik tej samej płci, co bierzmowany.

Bierzmowanie udoskonala poniekąd wszystkie inne Sakramenty i czyni z nas chrześcijan dojrzałych i doskonałych. Źle czyni, kto go nie chce przyjąć, bo się pozbawia wielu łask. Dorosłego chrześcijanina, który tylko chrzest przyjął, można przyrównać do słabego dziecka. Człowiek zaś bierzmowany podobny jest do męża w sile wieku, pełnego odwagi i męstwa, który ma przy sobie broń i może się śmiało potykać z nieprzyjaciółmi. Dotychczas byliście jako niedołażne dzieci. Najmniejsza rzecz czyniła was małodusznyimi, upadaliście przy każdej niemal pokusie, każda drobna pokuta was przerażała. Przyjąwszy Ducha Świętego, wystąpicie śmiało do walki, nie będziecie się oglądać na świat i jego sądy, podeptacie względy ludzkie, zdążając śmiało do celu ostatecznego. Wyjdziecie na wzór Apostołów odważnie z Wieczernika i nie ulękniecie się żadnych wrogów tak, jak oni, kiedy po Zesłaniu Ducha Świętego rozbiegli się po ulicach Jerozolimy i głosili wszystkim wiarę w Jezusa Chrystusa.

Z jakim usposobieniem należy przyjąć ten sakrament? „Bóg zapieczętował nas i dał zadatek Ducha w sercach naszych" (2 Kor 1,22). Czyż nie powinniście przejąć się uczuciem radości i miłości na wieść o tym szczęściu? Czyje serce nie uczuje wdzięczności, spodziewając się, że za kilka dni stanie się mieszkaniem Ducha Świętego? Duch Święty w Bierzmowaniu okazuje nam niezmierną dobroć i udziela niezliczonych łask. Wobec tego z wielką czystością serca i miłością trzeba przystępować do źródeł tych łask. Abyśmy mogli otrzymać wszystkie

łaski, których udziela ten sakrament, trzeba oczyścić duszę przez dobrą spowiedź, szczerzy żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy.

4. O SAKRAMENCIE CIAŁA BOŻEGO

Co to jest Najświętszy Sakrament? Najświętszy Sakrament jest to prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Pan Jezus obiecał ustanowić Najświętszy Sakrament po cudzie rozmnożenia chleba mówiąc: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Bo moje ciało jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, pozostaje we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, i Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto spożywa moje ciało, żyć będzie przeze Mnie" (J 6,53-57).

Chrystus Pan ustanowił Najświętszy Sakrament Ołtarza w czasie Ostatniej Wieczerzy. Przemienił tymi słowami „To jest Ciało moje”, „To jest krew moja” chleb w swoje Ciało, a wino w Krew swoją, tak jednak, że postacie (wygląd, kształt i smak) chleba i wina pozostały niezmienione. Ta przemiana nazywa się przeistoczeniem. „Albowiem od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie będzie imię moje między narodami, a na każdym miejscu dar kadzielny będzie składany imieniu memu i ofiara czysta" (Ml 1,11).

W Starym Zakonie ofiarowano Bogu codziennie w świątyni mnóstwo ofiar, które nie mogły Bogu całkowicie zadośćuczynić za grzechy ludzkie. Potrzeba było zatem innej świętszej i czystszej ofiary, która trwałaby do skończenia wieków.

Tą ofiarą jest sam Jezus Chrystus, jako Bóg współistotny Ojcu swojemu, a jako człowiek we wszystkim do nas podobny. On ofiaruje się codziennie na naszych ołtarzach, jak niegdyś na Kalwarii i przez tę ofiarę czystą i bez zmydy oddaje Bogu należyty pokłon, uznaje Jego najwyższe panowanie nad stworzeniem i spłaca długi, zaciągnięte u Boga przez grzechy ludzkie. Jezus Chrystus, jako pośrednik między niebem i ziemią, wyprasza nam także wszystkie potrzebne łaski i jest ofiarą dziękczynną, najwznioślejszą. Byśmy mogli dostąpić tych wszystkich owoców Mszy Św., musimy coś uczynić ze swej strony.

W tym celu pouczę was, jak wielkim szczęściem dla człowieka może być uczestniczenie w Mszy Św., z jakim usposobieniem powinniśmy jej słuchać i jak ludzie zachowują się na niej. Słowami „To czyńcie na moją pamiątkę” dał Chrystus Pan władzę przemieniania chleba w swe Ciało, a wina w swoją Krew.

Władza przemienienia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa Pana przeszła z Apostołów na biskupów i kapłanów, wykonują oni tę władzę we Mszy Świętej, gdy nad chlebem i winem wymawiają słowa Chrystusa Pana: „To jest Ciało moje”, „To jest Krew moja”.

Chrystus Pan ustanowił Najświętszy Sakrament, aby jako człowiek zawsze pośród nas przebywał, aby w Komunii św. był pokarmem naszej duszy.

Pod postacią chleba jest obecne nie tylko Ciało, ale i Krew Chrystusa Pana, a więc cały Chrystus Pan. Tak samo i pod postacią wina jest cały Chrystus Pan rzeczywiście obecny.

Pod postaciami chleba jest żywe Ciało Chrystusa Pana, a gdzie jest żywe Ciało, tam jest i żywa Krew, tam jest i dusza, a więc cała natura ludzka Chrystusa Pana. Kapłan dzieląc hostię dzieli tylko postacią, Chrystus Pan zaś zostaje cały pod każdą, choćby najdrobniejszą częścią hostii. Chrystus Pan pozostaje pod postaciami chleba i wina tak długo, dopóki te postacie nie zostaną zniszczone.

Chrystusowi Panu w Najświętszym Sakramencie należy się od nas cześć Boska. Cześć tę winniśmy okazać na zewnątrz przez upadnięcie na oba kolana przed Najświętszym Sakramentem, gdy jest wystawiony, przyjmowany w Komunii świętej lub niesiony do chorego; przez przyklęknięcie, gdy jest schowany w puszce, wreszcie przez częste odwiedzanie go i pozdrawianie: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament” itd.

Albowiem adoracja jest to odwiedzenie Pana Jezusa w kościele, aby Mu się pokłonić. Ofiara jest to zniszczenie czegoś na cześć Boga, aby Go uznać najwyższym Panem. Ofiary są tak dawne, jak dawny jest rodzaj ludzki, gdyż już synowie pierwszych rodziców, Kain i Abel, składali Bogu ofiary. W Starym Przymierzu ustanowił Bóg ofiary krwawe ze zwierząt i bezkrwawe z owoców i płodów ziemi. Ofiarą Nowego Zakonu jest sam Jezus Chrystus, Syn Boży, który przez śmierć krzyżową ofiarował się za nas Ojcu Niebieskiemu. Ta ofiara krzyżowa odnawia się bezustannie we Mszy Świętej.

Co to jest, więc Msza święta?

Msza św. jest to bezkrwawa ofiara Nowego Przymierza, w której ofiaruje się pod postaciami chleba i wina, przez ręce kapłana, Jezus Chrystus swojemu Niebieskiemu Ojcu. Ofiara Mszy św. jest tą samą ofiarą, co ofiara krzyżowa, bo tak we Mszy Św., jak i w ofierze krzyżowej ofiaruje się sam Jezus Chrystus.

Różnica zachodzi tylko co do sposobu ofiarowania się Chrystusa Pana: we Mszy św. ofiaruje się Pan Jezus niekrwawym sposobem; na krzyżu zaś ofiarował się krwawym sposobem; na krzyżu Chrystus Pan cierpiał, tu nie cierpi, na krzyżu umarł, tu nie umiera; na krzyżu ofiarował się raz, tu ofiaruje się nieustannie.

W jakim celu ofiarujemy Panu Bogu Mszę Świętą?

Ofiarujemy Panu Bogu Mszę Świętą, jako ofiarę pochwalną, aby Panu Bogu oddać cześć najwyższą, jako ofiarę dziękczynną, aby Panu Bogu podziękować za otrzymane dobrodziejstwa, jako ofiarę pojednawczą, aby przeprosić Pana Boga za wyrządzone Mu zniewagi, jako ofiarę błagalną, aby uprosić u Pana Boga potrzebne łaski.

Z owoców Mszy św. korzysta cały Kościół Chrystusowy, lecz przede wszystkim: kapłani, którzy Mszę św. odprawiają, ci, za których kapłani ją ofiarują, ci, którzy Mszy św. z nabożeństwem słuchają. Mszy świętej należy słuchać: uważnie, tj. unikać roztargnienia i uważać na najważniejsze jej części, następnie przykładnie, zachowując odpowiednie ułożenie ciała i przynajmniej podczas kanonu i Komunii św. uklęknąć, unikać rozglądania się, a tym bardziej rozmowy.

Przy ofiarowaniu należy intencję swoją z intencją kapłana połączyć i Bogu się ofiarować; przy podniesieniu Chrystusowi Panu, pod postaciami chleba i wina utajonemu, cześć Boską oddać; przy Komunii Św., gdy nie komunikujemy, wzbudzić w sobie gorące pragnienie godnego przyjęcia ciała Chrystusa Pana (duchowna Komunia).

Ofiara Mszy św. ma przed Bogiem nieskończoną wartość, gdyż ofiaruje się w niej sam Jezus Chrystus. Jakie łaski przynosi nam godnie przyjęta Komunia Św.? Godnie przyjęta Komunia święta łączy nas z Chrystusem Panem, osłabia w nas złe skłonności, zapewnia chwalebne zmartwychwstanie i wieczną szczęśliwość.

Co mamy czynić, aby godnie przyjąć Komunię Świętą?

Aby godnie przyjąć Komunię świętą, mamy się przygotować co do duszy i co do ciała. Przygotowanie do Komunii świętej co do duszy polega na czystości sumienia i nabożeństwie serca. Mieć czyste sumienie znaczy być wolnym przynajmniej od grzechu ciężkiego, czyli być w stanie łaski uświęcającej.

Kto ma przystąpić do Komunii świętej, a znajduje się w stanie śmiertelnego grzechu, obowiązany jest pierwaj oczyścić swe sumienie w Sakramencie Pokuty Świętej. Kto zaś w grzechu ciężkim świadomie przystępuje do Komunii świętej, popełnia świętokradztwo i zamiast łaski ściąga na siebie wieczne potępienie. Nabożeństwo serca zależy na wzbudzeniu w sobie pokory, miłości i gorącego pragnienia połączenia się z Chrystusem Panem.

Jak powinniśmy się przygotować do Komunii Świętej co do ciała?

Podczas przystępowania do Komunii świętej należy zbliżyć się ku stopniom ołtarza i ze złożonymi rękami uklęknąć na obydwie kolana, oddać Chrystusowi Panu głęboką cześć pokornym schyleniem głowy, wzbudzić w sercu wiarę w obecność Jezusa i pokorę, i bijąc się w piersi, powtarzać za kapłanem słowa:

„Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Panie, nie jestem godzien, abys wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja". Resztę dnia po Komunii świętej należy obrócić głównie na modlitwę, czy to w domu, czy w kościele, na czytanie pobożnych ksiąg, pełnienie dobrych uczynków.

Msza św. jest szczytną ofiarą: Ona rozwesela cały dwór niebieski, pomaga biednym duszom czyścowym, sprowadza na ziemię wszelkie błogosławieństwo i więcej chwały przynosi Bogu niż cierpienia wszystkich Męczenników, niż umartwienia wszystkich pustelników, niż wszystkie łzy pokutników, przelane od początku świata aż do końca wieków. Albowiem te uczynki są dziełami ludzi mniej lub więcej grzesznych, a we Mszy Świętej sam Jezus Chrystus, równy Ojcu, ofiaruje swą mękę i śmierć na zadośćuczynienie zagniewanemu Bogu. Chwila Mszy św. jest najodpowiedniejszą chwilą, w której możemy z Bogiem układać się niejako o nasze zbawienie. W smutkach znajdziemy na niej pociechę, w pokusach siłę do zwycięstwa, jak mówi św. Jan Chryzostom.

5. O SAKRAMENCIE OSTATNIEGO NAMASZCZENIA

Sakrament Ostatniego Namaszczenia umacnia nas w ostatnich chwilach życia. Ostatnie Namaszczenie jest to sakrament, w którym chory przez namaszczenie olejem świętym i modlitwą kapłana otrzymuje odpuszczenie grzechów powszednich (także i śmiertelnych, jeśli chory nie może się już spowiadać), łaskę wytrwania w pokusach i cierpieniach, a często także i zdrowie ciała.

Skąd wiemy, że Chrystus Pan Sakrament Ostatniego Namaszczenia ustanowił?

Wiemy to ze słów świętego Jakuba Apostoła: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone" (Jk 5,14-15).

Znakiem widzialnym przy świętym Sakramencie Ostatniego Namaszczenia jest namaszczenie olejem świętym na oczach, uszach, nozdrzach, dłoniach i stopach chorego i słowa: „Przez to święte namaszczenie i swoje najłaskawsze miłosierdzie niech ci odpuści Pan, cokolwiek zawiniłeś wzrokiem, słuchem... Amen".

Każdy chrześcijanin, który doszedł do lat rozeznania, powinien przyjąć święty Sakrament Ostatniego Namaszczenia, gdy ciężko zachoruje; lecz Sakrament ten można przyjąć tylko raz w każdej niebezpiecznej chorobie. Chory powinien przyjąć święty Sakrament Ostatniego Namaszczenia w miarę możliwości wtedy, gdy jeszcze jest przytomny, gdyż nieprzytomny z mniejszym go przyjmuje pożytkiem. Chory powinien się najpierw wyspowiadać i przyjąć Wiatyk, a jeżeli

spowiadać się nie może, powinien wzbudzić w sobie doskonałą skruchę i zdać się we wszystkim na wolę Boga.

6. O SAKRAMENCIE KAPŁAŃSTWA

Kapłaństwo udziela duchownym światła i łask potrzebnych, by mogli wami kierować i wskazywać wam drogę zbawienia. Kapłaństwo jest to sakrament, który udziela władzy do ważnego i łaski do godnego sprawowania urzędu kapłańskiego.

Jaką władzę daje święty Sakrament Kapłaństwa?

Święty Sakrament Kapłaństwa daje władzę: odprawiania Mszy Świętej, udzielania świętych sakramentów, święcenia i błogosławienia. Sakrament Kapłaństwa wyraża na duszy charakter niezatarty, dlatego też Kapłaństwo tylko raz w życiu się przyjmuje.

Kto ma władzę udzielania świętego Sakramentu Kapłaństwa?

Władzę udzielania świętego Sakramentu Kapłaństwa mają tylko biskupi. Święcenie kapłańskie otrzymuje się w ten sposób, że biskup wkłada ręce na tego, który je przyjmuje, modli się nad nim, namaszcza jego ręce, daje się dotykać kielicha z winem i pateny z hostią.

7. O SAKRAMENCIE MAŁŻEŃSTWA

Małżeństwo ma uświęcić legalny związek mężczyzny i niewiasty. Nazywam ów związek legalnym, bo ma się zawierać według praw Kościoła i państwa. Małżeństwo jest to Sakrament, przez który dwie wolne osoby, mężczyzna i niewiasta, zawierają nierozzerwalny związek i otrzymują od Boga łaskę do wiernego pełnienia obowiązków swojego stanu aż do śmierci.

Małżeństwo ustanowił sam Bóg jeszcze w raju, a Chrystus Pan wyniósł je do godności Sakramentu. „Sakrament to wielki, a ja mówię w Chrystusie i Kościele” (Ef 5,4). Małżeństwo ważne zawarte nie może być rozwiązane, chyba że przez śmierć jednego z małżonków; jednakże z ważnych powodów może duchowna władza pozwolić, aby małżonkowie rozłączeni od siebie osobno mieszkali (separacja).

Słuchajcie, co mówi Apostoł: „Mężowie, miłujcie wasze żony, jak Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy przez obmycie wodą, połączone ze słowem, aby przygotować sobie Kościół chwalebny, bez skazy, bez jakichkolwiek uchybień, lecz święty i nieskalany. Mężowie powinni miłować swoje żony jak własne ciało.

Kto miłuje swoją żonę, sam siebie miłuje. Bo nikt nigdy nie miał w nienawiści swojego ciała, ale żywi je i troszczy się o nie jak Chrystus o Kościół. My zaś

jesteśmy członkami Jego Ciała. Dlatego też mężczyzna opuści ojca i matkę, przyłączy się do swojej żony i tak tych dwoje staną się jednym ciałem. Wielka to tajemnica! Ja to mówię w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła.

A zatem każdy z was niech miłuje swoją żonę, jak siebie samego, a żona niech odnosi się ze czcią do swojego męża" (Ef 5,25-33). Oto, czego wyraźnie domaga się od was Bóg. Nic was też nie powinno zwalniać od tego obowiązku.

Skoro tylko dziecko zaczyna mówić, niech rodzice nauczą je wymawiać imię Jezus i Maryja. Mówi o sobie św. Tomasz z Wilanowy, że jego rodzice nauczyli go najpierw tych dwóch wyrazów. Niech dalej ojcowie i matki nauczą swe dzieci żegnać się i modlić na kolanach rano i wieczór, niech je też pouczą o obecności Bożej. Niech z wami uklękają i spoglądają na jakiś obraz.

Gdybyście je uczyli modlitwy, oddając się pracy, będą na was patrzyły i myślały o tym, co robicie, a nie o Bogu. Nauczcie je zaraz po przebudzeniu ofiarować swe serce i wszystkie zajęcia całodzienne dobremu Bogu. Niech umieją na pamięć: „Ojcze nasz”, „Zdrowaś”, „Wierzę w Boga”, „Spowiedź powszechną”, „Przykazania Boże”, „Akty Wiary, Nadziei, Miłości”.

Mówi św. Tomasz, że rodzice powinni wspominać często dzieciom swoim o niebie i chronić je od złego bojaźnią kar piekielnych. Niestety, teraz często rodzice nie mają krzyża w domu i nie wspominają dzieciom nigdy o niesłuchanej dobroci i miłości Jezusa Chrystusa względem ludzi! Jeżeli niekiedy krzyż znajdzie się w ich domu, to leży gdzieś w kącie pokryty kurzem lub pajęczyną. Wielkie jest zaślepienie takich rodziców, którzy też smutne zbierają owoce swego niedbalstwa. Z ich winy żyją dzieci bez wiary, bez bojaźni Bożej i giną na wieki.

Trzecim obowiązkiem rodziców jest karcenie dzieci, gdy na to zasłużą. I tu wiele zdarza się błędów. Gdy dziecko zbłądzi, a nie wystarczy upomnienie, trzeba je ukarać. Źle jednak czynią ojcowie i matki, gdy się znęcają nad dziećmi.

Nie karzcie dzieci, kiedy jesteście w złości. Czyńcie to wtedy, gdy się uspokoicie, gdy złość przeminie. **Karać trzeba z miłością, a nie znęcać się i przeklinać!** Również należy się modlić, by chłosta wyszła dzieciom na korzyść. Pamiętajcie, że za dzieci wasze umarł Jezus Chrystus na krzyżu.

Często uciekajcie się do modlitwy, upokarzajcie się przed Bogiem i codziennie polecajcie Bogu swe dzieci, dajcie czasem jałmużnę na ich intencję, przystąpcie do Komunii św. lub ofiarujcie za nie na Mszę Świętą, gdy możecie.

Codziennie także polecajcie je Matce Najświętszej. Jak wielka pociecha będzie dla was, gdy je kiedyś zobaczycie w niebie! A przeciwnie, biada wam, gdyby z waszej winy miały iść na potępienie!

ROZDZIAŁ VIII - O CNOTACH CHRZEŚCIJAŃSKICH

Co to jest cnota chrześcijańska?

Cnota chrześcijańska jest to stan duszy, w którym człowiek przez łaskę Bożą jest zdolny i skłonny ku dobremu i czyni dobrze. Z nadprzyrodzoną cnotą nie udziela nam Pan Bóg także łatwości czynienia dobrze, lecz musimy ją sobie wyrobić przez współdziałanie z łaską Bożą i nieustanne ćwiczenie się w dobru. Cnoty chrześcijańskie dzielą się na cnoty Boskie, odnoszące się do Boga i obyczajowe, odnoszące się do naszych obyczajów. Cnoty Boskie to: wiara, nadzieja i miłość.

Chcę was zagrzać do prawdziwej pobożności w dzisiejszej nauce i dlatego wykażę wam, jakie są warunki cnoty rzetelnej i powiem także o błędnej, pozornej, udanej cnotcie. Proszę was jednak o należyłą uwagę, byście z tej nauki dla dobra duszy i ku chwale Bożej mogli skorzystać.

Dobre uczynki są to czyny ludzkie, zgodne z wolą Bożą, wykonane przy pomocy Bożej, w zamiarze podobania się Bogu. Tylko te dobre uczynki zasługują na żywot wieczny, które człowiek wykonuje w stanie łaski uświęcającej.

Przez dobre uczynki, wykonane w stanie łaski uświęcającej, zasługujemy: pomnożenie łaski uświęcającej, żywot wieczny, pomnożenie chwały w niebie. Dobre uczynki, wykonane bez łaski uświęcającej, jednają nam łaskę nawrócenia się do Boga i doczesną nagrodę, nie mają jednak zasługi na żywot wieczny.

Dobre uczynki są do zbawienia koniecznie potrzebne, gdyż Pan Bóg przyrzekł nam królestwo niebieskie jako nagrodę, którą mamy sobie zasłużyć. „Widzicie więc, że człowiek dostępuje usprawiedliwienia dzięki uczynom, a nie przez samą tylko wiarę. Jak bowiem ciało bez ducha jest martwe, tak też martwa jest wiara bez uczynków” (Jk 2,24-26).

Najważniejsze dobre uczynki to;

- ✓ Modlitwa,
- ✓ Post i
- ✓ Jałmużna.

Te trzy dobre uczynki są najważniejsze, ponieważ poskramiają główne trzy żądze, z których wszystkie inne grzechy pochodzą, a mianowicie: modlitwa pychę, post żądze zmysłowe, jałmużna chciwość, ponieważ w nich inne dobre uczynki się zawierają. Przy naszych dobrych uczynkach patrzy Pan Bóg głównie na dobrą intencję, przez którą nawet drobnymi uczynkami wielką nagrodę u Boga sobie wysłużyć możemy. Dobra intencja jest to zamiar, czyli mocna wola czynienia czegoś na chwałę Bożą. „Myśli, słowa, sprawy moje poświęcam na chwałę Twoją; Tobie sercem się oddaję, coraz lepszym niech się staję”.

Dlaczego tak mało chrześcijan spełnia uczynki dobre jedynie w chęci podobania się Bogu? Pochodzi to z wielkiej ciemnoty i zaślepienia. Przeważnie ich pobudki działania są pogańskie. Ież z tego powodu dobrych uczynków przepada dla Nieba! Serce dwoiste, pełne brudów, zachowuje zewnętrzną jeszcze przyzwoitość. Chwilowy kaprys lub humor, albo wrodzona skłonność, powoduje i kieruje dobrym uczynkiem.

Katolik, pragnący szczerze pracować dla zbawienia swej duszy, powinien wiedzieć, w jakim celu i jak należy spełniać dobre uczynki. Nie wystarczy być cnotliwym w oczach ludzi, trzeba nim być także w sercu. Uczynek cnotliwy ma być spełniony ze szlachetnych, wewnętrznych pobudek, doskonale, pokornie, bez domieszki samolubnej. Nie wystarczy chwilowo dobrze czynić, lecz trzeba to robić stale i trwale. Mówimy, że uczynek ma wynikać z pobudek wewnętrznych, ma pochodzić z serca, z miłości. Gdy słowa i uczynki nie pochodzą z serca, nie mają wartości w oczach Bożych.

Uczynki cnotliwe muszą być doskonałe i nie powinny zależeć wyłącznie od skłonności wrodzonych. Niejednej kobiecie może się wydawać, że jest doskonała, bo udziela jałmużny, odmawia modlitwy, uczęszcza do sakramentów świętych, czyta książki pobożne, a nie pamięta o dzieciach swoich, które się oddalają od Boga.

Fałszywa jest pobożność matki, która nie pamięta o duszy dzieci, choć sama spełnia religijne praktyki.

Sama oddaje cześć Bogu, a równocześnie córki i synowie wskutek jej niedbalstwa krzyżują grzechami Pana Jezusa. To znowu widzimy ojca, który stara się utrzymać porządek w domu, zabrania przysięg i brudnych rozmów, ale pozwala domownikom na gry i roboty cięższe w niedzielę. Tacy gospodarze podobni są do Piłata, który uznał niewinność Jezusa Chrystusa, a przecież skazał Go na śmierć. Pobożność i cnota powinny się odznaczać pokorą, powinny być wolne od samolubstwa. Upomina nas Chrystus, byśmy nie szukali za uczynki dobre pochwał u ludzi, bo w takim razie przepadnie nam nagroda u Boga.

Duch pychy łatwo ogarnia umysły i na tę sieć łowi bardzo wiele dusz. Zarozumialcy bywają igraszką w rękach diabła, jak świadczą o tym przykłady z życia świętych. Najczęściej chwyta pysznych na pokusy nieczyste i w ten sposób haniebnie ich obala.

Strzeżmy się, Bracia, obłudy, miejmy zawsze czystą intencję, gdy czynimy coś dobrego, bo od niej przede wszystkim zależy zasługa i nagroda. Do skarbony w świątyni jerozolimskiej rzucali bogacze znaczne kwoty pieniężne. Równocześnie zbliżyła się pokornie uboga wdowa i złożyła w ofierze tylko dwa grosze. Wówczas odezwał się Pan Jezus, że ta biedna niewiasta daleko więcej dała niż

wszyscy bogacze. Oni dawali, co im zbywało, a ta wszystko oddała. Głupi i ślepy ów człowiek, który goni za marną chwałą, chce dogodzić swej pysze, czyni dobrze dlatego jedynie, by się światu podobać. Szkaradna obłuda prowadzi wiele dusz na potępienie.

Cnoty obyczajowe czyli kardynalne to: roztropność, wstrzeźliwość, sprawiedliwość, męstwo.

- 1) Roztropnym nazywamy tego, kto trafnie ocenia wartość rzeczy ziemskich i Bożych i umie użyć odpowiednich środków do osiągnięcia Boga.
- 2) Wstrzeźliwym nazywamy tego, kto umie powstrzymać swoje złe skłonności.
- 3) Sprawiedliwym nazywamy tego, kto oddaje zawsze Bogu i ludziom, co im się należy.
- 4) Mężnym nazywamy tego, kto się nie da odstraszyć żadnymi trudnościami od spełnienia obowiązku.

Cnoty pochodne to:

- ✓ Roztropność;
- ✓ Hojność;
- ✓ Wstrzeźliwość;
- ✓ Oszczędność;
- ✓ Czystość;
- ✓ Sprawiedliwość;
- ✓ Szczerłość;
- ✓ Męstwo;
- ✓ Pracowitość;
- ✓ Cierpliwość.

Hojnym nazywamy tego, kto dla dobrego celu chętnie i obficie daje pieniądze lub inne rzeczy dlatego, że uważa je tylko za środki do czynienia dobrze.

Czystym nazywamy tego, kto nie plami duszy szukaniem przyjemności w rzeczach bezwstydnym, lecz brzydzi się wszelkim brudem moralnym.

Szczerym nazywamy tego, kto otwarcie mówi każdemu prawdę, gdy tego potrzeba, i nigdy nie udaje lepszego, niż jest.

Cierpliwym nazywamy tego, kto znosi cierpienie spokojnie, zdając się zupełnie na wolę Bożą.

Oszczędnym nazywamy tego, kto z dochodów swoich odkłada, aby w razie potrzeby lub nieszczęścia miał, czym ratować siebie lub drugich.

Pracowitym (obowiązkowym) nazywamy tego, kto wypełnia zawsze swe obowiązki dokładnie i punktualnie.

Prawdziwa cnota musi być wytrwała. Nie wystarczy modlić się, umartwiać, wyrzec się własnej woli, znosić cierpliwie wady drugich, walczyć z pokusami, cierpieć pogardę, oszczerstwa i czuwać nad poruszeniami swego serca tylko przez pewien czas. Jeżeli

chcemy osiągnąć zbawienie, musimy wytrwać do końca. Ani bogactwo, ani ubóstwo, ani zdrowie lub choroba, ani żadna inna rzecz nie powinna nas odłączyć od Boga. Albowiem Bóg ukoronuje chwałą jedynie tych, którzy nieustannie będą walczyli i wytrwają aż do śmierci. W Apokalipsie chwali Bóg biskupa i jego dobre uczynki, ale zaraz dodaje, że ma coś przeciw niemu, że ustała jego pierwsza gorliwość, że stał się oziębłym i każe mu pokutować, jeżeli chce uniknąć kary odrzucenia.

Cnota prawdziwa musi być mężna. Boga nigdy nie trzeba opuszczać wśród krzyżów i pogardy. Tak postępowali święci Męczennicy. Wiara nasza powinna być żywa i mocna. Wiara nasza jest żywa wtedy, kiedy nie tylko wierzymy, lecz i żyjemy według wiary jak Abraham, Mojżesz czy Tobiasz. Kiedy wiara jest mocna? Wiara jest mocna, gdy wierzymy bez żadnych wątpliwości. „Będziesz miłował Pana Boga twego” (Mt 22,37).

Powiada św. Augustyn, że choćby się nie spodziewał nieba i nie lękał piekła, nie przestałby miłować Boga, bo jest nieskończenie doskonały i godny naszej miłości. I ów nieskończenie dobry Pan jeszcze obiecuje nam nagrodę wieczną, by nas tym więcej do siebie pociągnąć. Gdy godnie spełnimy to przykazanie o miłości Boga, znajdziemy szczęście na ziemi i osiągniemy chwałę niebieską. Wiara nas uczy, że Bóg widzi wszystko, jest świadkiem naszych czynów i cierpień.

Cnota zaś nadziei każe nam całkowicie oddać się na Jego wolę z tym przeświadczeniem, że nas będzie wynagradzał przez całą wieczność. Ta piękna cnota podtrzymuje Męczenników wśród cierpień, pustelników w ich pokutach, chorych w ich boleściach. Jak wiara wskazuje nam wszędzie obecnego Boga, tak nadzieja każe nam czynić wszystko w tym błogim przekonaniu, że otrzymamy wieczną zapłatę. Ponieważ ta cnota osładza wszystkie nasze cierpienia, przeto zastanowimy się, na czym ona polega. Przez wiarę poznajemy, że jest jeden Bóg, nasz Stwórca, Zbawca i Dobro najwyższe. Ona nam wskazuje, że celem naszego życia jest to, byśmy Boga znali, miłowali Go, służyli Mu i posiadali Go.

Nadzieja każe nam się spodziewać, że jakkolwiek niegodni jesteśmy, dojdziemy jednak do tego błogiego celu przez zasługi Jezusa Chrystusa. Aby nasze uczynki miały zasługę na żywot wieczny, muszą się z nimi łączyć trzy warunki: wiara, która nam wskazuje Boga wszędzie obecnego, nadzieja, która każe nam działać w tym celu, byśmy się Bogu podobali i miłość, która nam każe Ignąć do Boga jako najwyższego Dobra.

Nadzieja święta każe nam wszystko czynić w tej intencji, byśmy się Bogu podobali, a nie światu. Budząc się z rana, oddajmy swe serce Bogu z żarliwą miłością, nie zapominając o tym, że przez ten dzień możemy sobie wiele zaskarbić łask i zgromadzić zasług na życie wieczne, jeżeli wszystko czynić będziemy na chwałę Bożą.

Cokolwiek dobrego czynimy, nie szukajmy pochwał ludzkich ani własnego upodobania, lecz jedynie miejmy na względzie Boga. Niechże wreszcie nadzieja nasza będzie powszechna, czyli uciekajmy się do Boga w każdej potrzebie.

Nie rozpaczajmy w złych nałogach, bo przy pomocy Bożej powstanjemy z nich. Jednak strzeżmy się zbytecznej ufności. Albowiem Bóg tylko wtedy pospieszy nam na pomoc, jeżeli bez własnej winy znajdziemy się w niebezpieczeństwie. Nie nadużywajmy cierpliwości Bożej, nie myślimy, że Bóg nam przebaczy, choćbyśmy rozmyślnie odwlekali z dnia na dzień pokutę.

Każdej chwili umrzeć możemy, nie znamy dnia ani godziny. Zbytnią ufność w miłosierdzie Boże była powodem potępienia dla wielu. Lękajmy się i zbytniej ufności, i rozpaczy, rozpacz bowiem jest najcięższym grzechem. Szczerze się do Boga nawróćmy, a on nam nie odmówi swego przebaczenia. Miłosierdzie Boże jest nieskończone. „Idź i ty czyn podobnie!” (Łk 10,37). Mówi św. Łukasz, że stanął przed Chrystusem uczony i pytał Go, kusząc: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiąść życie wieczne? On zaś powiedział: „Co napisano w Prawie? Jak czytasz? Odrzekł: Będiesz miłował Pana Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił i ze wszystkich myśli, a bliźniego swego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrze powiedziałeś. Czyn to, a będziesz żył!

On jednak, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: A kto jest moim bliźnim? Jezus, nawiązując do tego, powiedział: Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójców, którzy go obrabowali, pobili i odeszli, zostawiając na pół umarłego. Przypadkiem pewien kapłan szedł ową drogą, a kiedy go zobaczył, ominął go. Podobnie i lewita, który znalazł się w tym miejscu i zobaczył go, ominął go. A pewien podróżny Samarytanin przyszedł na to miejsce i zobaczywszy go, ulitował się. Podeszedł więc, nalał oliwy i wina na jego rany i obwiązał je. Wsadził go na swoje juczne zwierzę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Nazajutrz wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: Pielęgnuj go, a jeśli wydasz coś nadto, oddam ci, gdy będę wracał. Jak myślisz, który z tych trzech okazał się bliźnim dla tego, kto wpadł między zbójców? A on odpowiedział: Ten, który się nad nim ulitował. Rzekł mu Jezus: Idź i czyn podobnie!”.

Oto, Bracia moi, doskonały wzór miłości, jaką powinniśmy okazywać bliźniemu. Taka miłość zapewni nam wieczne zbawienie. Wiara nasza i wszystkie cnoty będą urojeniem, a Bóg będzie nas miał za obłudników, jeżeli nie będziemy mieli

w sercu miłości bliźniego. Po tej cnocie można poznać, czy jesteśmy dziećmi Bożymi: „Kto nie miłuje, nie poznał Boga, ponieważ Bóg jest miłością” (1J 4,8). Przykazanie miłości bliźniego jest tak wielkie i ważne, iż Bóg kładzie je zaraz po przykazaniu miłości Bożej. Jest ono powszechne, konieczne i należy do istoty naszej religii i od jego spełnienia zależy zachowanie innych przykazań.

Mówi św. Paweł, że inne przykazania zabraniają cudzołóstwa, kradzieży, krzywdy, fałszywego świadectwa. Jeżeli miłujemy bliźniego, nic podobnego nie uczynimy, bo miłość bliźniego nie może ścierpieć żadnej krzywdy. Mówię najpierw, że nie zachowując tego przykazania, nie możemy otrzymać zbawienia, bo jeżeli nie miłujemy brata, trwamy w śmierci, jak się wyraża św. Jan. Chrystus zaś powiada, że tylko pod tym warunkiem uzna nas za dzieci swoje, jeżeli wzajemnie miłować się będziemy. Po wtóre dlatego mamy zachować to przykazanie, bo wszyscy stanowimy jedną rodzinę, jesteśmy stworzeni na podobieństwo Boże, jeden mamy cel, Panem naszym wspólnym Jezus Chrystus, który nas odkupił przez mękę i krzyż swój.

Cnoty pochodne miłości to: wdzięczność, zgoda, łagodność, grzeczność, gościnność i miłosierdzie.

Kogo nazywamy wdzięcznym? Wdzięcznym nazywamy tego, kto dobroczyńców swoich więcej niż innych miłuje i stara się im dobrze czynić.

Zgodliwym nazywamy tego, kto drugiemu ustępuje dlatego, że go miłuje i pragnie z nim dobrze żyć. Łagodnym nazywamy tego, kto potrafi zachować spokój wobec tego, co mu się nie podoba.

Grzecznym nazywamy tego, kto zachowuje formy towarzyskie, aby innym nie robić przykrości lub aby ich nie poniżać. Gościnnym nazywamy tego, kto gości przyjmuje u siebie dlatego, że jest im szczerze życzliwy. Miłosiernym nazywamy tego, kto bliźniemu chętnie pomaga przy każdej sposobności w potrzebach duszy i ciała.

Czy wolno chrześcijaninowi także samego siebie miłować? Nie tylko wolno, ale nawet powinien każdy siebie po chrześcijańsku miłować, bo Chrystus Pan powiada: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego”. Samego siebie miłować należy w ten sposób, żeby starać się przede wszystkim o to, co konieczne i najważniejsze (łaskę Bożą, zbawienie duszy), a dopiero potem o rzeczy mniej ważne, zdrowie ciała, powodzenie itp.

Chrześcijańskiej miłości samego siebie sprzeciwia się nieporządna miłość samego siebie i samolubstwo. Miłość siebie samego jest nieporządna: gdy człowiek siebie i swoją wolę nad wolę Bożą przenosi, gdy się bardziej o ciało i rzeczy ziemskie niż o duszę i rzeczy wieczne stara, gdy szuka własnego dobra z

krzywdą bliźnich. Samolubem nazywamy tego, kto dba tylko o siebie, a innym nie pomaga, choć może.

Cnotą pochodną miłości siebie jest porządek. Porządnym w rzeczach zewnętrznych nazywamy tego, którego każda rzecz ma swoje miejsce i jest na swoim miejscu. Porządnym w zajęciach codziennych nazywamy tego, kto wyznacza odpowiednią porę na każde zajęcie codzienne (pracę czy rozrywkę) i w oznaczonym czasie je wykonuje.

Na czym polega miłość bliźniego? Po pierwsze należy bliźniemu dobrze życzyć, dobrze czynić przy nadarzającej się sposobności, znosić i usprawiedliwiać jego błędy. Na tym zasadza się prawdziwa miłość, bez której niepodobna znaleźć łaskę u Boga i zbawić duszę. Mamy wszystkim dobrze życzyć i smucić się, gdy kogo spotka nieszczęście, gdyż wszystkich ludzi, a nawet nieprzyjaciół, należy uważać za braci.

Powinniśmy okazywać wszystkim uprzejmość, nie zazdrościć tym, co się dobrze mają. Dobrych należy miłować dla ich cnót, a złych, aby się stali dobrymi; dobrym należy życzyć wytrwania w łasce Bożej, a złym nawrócenia. Gdy ktoś jest wielkim grzesznikiem i bardzo przewrotnym, powinniśmy grzech nienawidzić, a kochać osobę grzesznika, która jest obrazem Boga.

Wszystkim należy dobrze czynić, o ile możemy, tak co do ciała, tak co do sławy, jak i co do dóbr duchowych. Co do dóbr ciała, nie powinniśmy nigdy krzywdzić bliźniego ani utrudniać mu zysków doczesnych, choćby nam przyszło nawet z tego powodu ucierpieć.

Bardzo Bogu się podoba, kiedy okazujemy współczucie bliźnim. Św. Paweł płakał z płaczącymi i cieszył się z weselącymi. Co do sławy bliźniego, strzeżmy się obmów, oszczerstw i złorzeczeń. Jeżeli nie możemy powstrzymać obmów, opuśćmy tych, którzy obmawiają, powiedziawszy wpierw, co wiemy dobrego o osobach obmawianych.

Przede wszystkim ojciec i matka powinni czuwać nad dziećmi i domownikami swymi i usuwać spomiędzy nich tego rodzaju zgorszenia. Niestety, obecnie ludzie zaniedbują swe dusze i dusze osób ich pieczy powierzonych. Ludzie cenią nieraz więcej nierozumne zwierzę niż dusze nieśmiertelne, które są siostrami aniołów i przeznaczone do chwały niebieskiej.

Pierwsi chrześcijanie odpowiadali w czasie prześladowań cesarzom pogańskim, że wszyscy stanowią jedność, że obca jest im nienawiść, zemsta, że oni błogosławią tym, którzy ich prześladują i bluźnią.

Możemy poznać, że idziemy drogą zbawienia, że prawdziwie miłujemy Boga, jeżeli z osobami przeciwnego charakteru zgadzamy się, chętnie z nimi przestajemy, dobrze o nich mówimy, oddajemy usługi, a nawet zdajemy się im

dawać pierwszeństwo przed tymi, którzy nas popierają i w niczym się nie sprzeciwiają, wtedy tylko miłujemy bliźniego po chrześcijańsku i zachowujemy przyjaźń z Bogiem. Kto przeciwnie postępuje, biegnie ku zgubie.

Pamiętajcie, mściwi, że wasze modlitwy, pokuty, przystępowanie do sakramentów św. i jałmużny nic wam nie pomogą, jeżeli żywić będziecie w sercu nienawiść. Są ludzie, którzy wszystko poświęcą dla osób umiłowanych; mało jednak takich, którzy prawdziwie podobają się Bogu, którzy miłują osoby przykre, a nawet nieprzyjaciół.

ROZDZIAŁ IX - O DARACH DUCHA ŚWIĘTEGO

A teraz krótko omówię dary Ducha Świętego.

Pierwszym z nich jest mądrość, która nas odrywa od świata i uczy gardzić jego zgubnymi i zbrodniczymi rozkoszami. Mądrość ta każe nam Ignąć i szukać dóbr trwałych, dóbr niebieskich, a ziemię uważać za miejsce wygnania i padół płaczu. Zaprawdę, jak długo żyjemy, nędza jest tylko udziałem naszym i nie zakosztujemy tu doskonałego szczęścia, do którego rwie się serce nasze.

Drugim darem jest dar rozumu, czyli nadprzyrodzone światło, przy pomocy którego poznajemy, jak piękna jest wiara nasza święta, ilu udziela pociech i pomocy do uczynków dobrych. Ten dar sprawia, że tę wiarę kochamy, że pragniemy ją coraz lepiej poznać, że nie chodzimy w ciemnościach i błędach.

Trzecim darem jest dar rady, czyli owa roztropność chrześcijańska, która nam wskazuje najskuteczniejsze środki, byśmy mogli dążyć bezpiecznie ku Bogu i wybrać sobie taki stan życia, który nas niezawodnie doprowadzi do królestwa niebieskiego.

Czwartym darem jest umiejętność, która każe się nam zastanawiać, czy wszystkie nasze uczynki pochodzą z czystych pobudek, czy dążymy po drodze wiodącej do nieba. On nam również odstania niebezpieczne okazje, w których moglibyśmy zginąć.

Piątym darem jest męstwo, które daje moc i odwagę i wynosi nas ponad względy ludzkie. Ono podtrzymywało Męczenników wśród największych katuszy. Chrześcijanin, który ten dar posiada, gardzi zdaniem bezbożników i pragnie tylko samemu podobać się Bogu.

Szóstym darem jest pobożność, czyli święta skłonność do tego wszystkiego, co się odnosi do służby Bożej i zbawienia duszy. Ten dar sprawił, że święci z radością oddali się na posługę chorych i nieszczęśliwych. Ten dar również nas pobudza, że ochotnie słuchamy słowa Bożego, że się gorliwie modlimy i z weselem ducha przyjmujemy sakramenty święte.

Siódmym darem jest bojaźń Boża, czyli ta delikatność sumienia, która nam każe pilnie się zastanawiać, czy uczynki nasze są zgodne z wolą Boga i według Jego przykazań. Chrześcijanin, posiadający tę cnotę, lęka się bardzo grzechu i drży ustawicznie na myśl, że może upaść i zasmucić Stwórcę.

Pewnego razu widziano św. Filipa Nereusza głośno płaczącego i pytano go, dlaczego oddaje się niemal rozpacz. Na to odrzekł święty: „Ja nie rozpaczam, owszem posiadam wielką ufność. Skoro jednak pomyślę, że w niebie upadli Aniołowie, a w raju ziemskim Adam i Ewa, że wreszcie największy z królów Salomon zbrukał swój wiek sędziwy ohydnymi występkami, lękam się i drzę z trwogi, by mnie to samo nie spotkało nieszczęście". Zaiste, bardzo potrzebujemy Ducha Świętego, by serca nasze odmienił.

Komuż zatem udzieli Duch Święty siedmiu darów? Wszystkim, którzy się na to przygotowują przez modlitwę i samotność, którzy odwrócą swe serca od rzeczy ziemskich, szczerze i z żalem wyznają swe grzechy na spowiedzi i odmienia życie. Duch Święty udzielał się obficie tym tylko, którzy spędzili kilka dni w Wieczerniku, czyli odbyli w samotności ćwiczenia pobożne. Wyraża to wskazówka, że Bóg wtedy tylko wejdzie do serc naszych, kiedy się oderwiemy od rzeczy zewnętrznych, kiedy porzucimy grzechy i nałogi niedobre.

Nie daj Boże, byśmy mieli niegodnie przyjąć Ducha Świętego. Odmień, Panie, serca i umysły nasze! Zstąp przez swą łaskę do duszy naszej i zamieszkał w niej! O Najświętsza Dziewico, któraś przygotowała Apostołów na tę chwilę radosną, racz i nas także przygotować, byśmy mogli godnie przyjąć tego Ducha czystości i miłości i zachować Go na zawsze. Amen.

ROZDZIAŁ X - O BŁOGOSŁAWIENSTWACH EWANGELICZNYCH

„Szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam przydane" (Mt 6,33). Chciał przez to powiedzieć Zbawiciel, że jeżeli ludzie w pierwszym rzędzie będą się starali Bogu przypodobać i zbawić swą duszę, Ojciec niebieski dostarczy im obficie rzeczy doczesnych. Ale zapytacie, w jaki sposób mamy szukać królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego? Nic łatwiejszego i pełniejszego pociechy. Oto należy oddać się Bogu, służyć Mu, a przez to osiągniemy wzniosły cel, dla którego jesteśmy stworzeni.

Drodzy Bracia, służba Boża polega na modlitwie, pokucie, uczęszczaniu do sakramentów świętych, miłości Boga i bliźniego i całkowitym zaparciu się siebie. To zaś wszystko napełnia duszę ludzką radością, weselem i szczęściem w tym życiu i jest zadatkiem przyszłego szczęścia w niebie. Kto zna swą wiarę i praktykuje ją, ten wie, że krzyże i prześladowania, wzgarda, cierpienia, w końcu ubóstwo i śmierć zamieniają się w rozkosz i pociechę i przynoszą wieczną

nagrodę. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt5,3).

Po wtóre, cierpienia i smutki nie są tak złą rzeczą, bo Jezus Chrystus nie powiedziałby: „Błogosławieni, którzy płaczą i ponoszą prześladowania, bo oni będą kiedyś pocieszeni"(Mt 5,4). Przeciwnie o tych, co używają świata i jego uciech, mówi Jezus Chrystus: „Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać" (Łk 6,25).

Po trzecie, zniewagi i pogarda nie stanowią jeszcze największego nieszczęścia. Czytamy w Piśmie Świętym słowa: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować" (J 15,20). **Na świecie czynią człowieka nieszczęśliwym tylko niewiara i grzech.** Gdy człowiek w nieszczęściu szczerze odda się Bogu, znikną jego żale i narzekania.

Ach, jakże szczęśliwi byliby ludzie na świecie, gdyby znali dokładnie zasady wiary, gdyby sumiennie spełniali jej przepisy, gdyby nie zapominali o dobrach, które nam gotuje Bóg w życiu przyszłym! O jakże potężny i szczęśliwy ten, kto zna Boga prawdziwego i spełnia praktyki religijne! Człowiek, oddany namiętnościom, gdy porzuci Boga, jest bardzo nędzny i słaby.

Bogu można służyć, nie posiadając ani wielkiej nauki, ani bogatych skarbów. Owszem, majątki bywają często wielką przeszkodą w dążeniu do Boga. Gdziekolwiek żyjemy, w jakimkolwiek znajdujemy się stanie, czyśmy uczeni, czy prości, możemy się podobać Bogu i zbawić swą duszę. Nie trzeba opuszczać majątku, ani rodziców, ani przyjaciół, nie trzeba iść na pustynię, a jednak można miłować Boga i służyć Mu. Służba Boża nie przeszkadza bynajmniej w spełnianiu obowiązków swego stanu. Owszem, im kto wierniejszy Bogu, ten lepiej i wytrwalej je spełnia.

Czy zewnętrzne praktyki naszej wiary świętej są tak trudne i odstrasające? Czy się może boimy modlitwy, nabożeństw, postów, sakramentów świętych i miłości względem bliźniego? Pokażę wam, że te rzeczy nie są tak straszne, jakby się wam zdawało.

Czy modlitwa jest uciążliwa? Czy czas, poświęcony rozmowie z Panem Bogiem, nie powinien się liczyć do najmilszych chwil życia? Czy w czasie modlitwy nie jednoczymy się ze Stwórcą, jako najlepszym przyjacielem? Czyż ona nie jest początkiem tego, co kiedyś będzie naszym ustawicznym zajęciem wraz z Aniołami w niebie ?

Czy to małe szczęście, że niezmierny i dobry Bóg przypuszcza do siebie tak nędzne istoty i udziela im wszelakich pociech? Czy nie od Niego pochodzi wszystko, co posiadamy? Czy nie jest słuszną i sprawiedliwą rzeczą, byśmy Go za to z całego serca miłowali i cześć Mu oddawali?

Czy tak trudną rzeczą jest złożyć każdego poranka Bogu w ofierze swe uczynki i zajęcia, by je błogosławił i nagroził? Czy tak uciążliwą rzeczą jest poświęcić na służbę Bożą jeden dzień w tygodniu?

Czyż nie powinniśmy z weselem witać niedzieli, w której nas ucą o dobrym Bogu, o naszych obowiązkach względem Stwórcy i bliźniego, o znikomości świata i szczęściu niebieskim? W dniu tym z nauk katechizmowych poznajemy, jak strasznym nieszczęściem jest grzech, na jak wielkie zasługuje kary. Ach, człowiek nie poznaje należycie swojego szczęścia!

Czy was może spowiedź tak zraża? Powiedzcie, czy to małe szczęście, że w trzy minuty możemy z Bogiem się pojednać i zamienić nieszczęśliwą wieczność na szczęście i wesele bez końca? Czy spowiedź nie przywraca nam przyjaźni z Bogiem? Czy nie ucisza wyrzutów sumienia, które nas dręczą nieustannie? Czy ona nie przywraca pokoju duszy i nie ożywia świętej nadziei? Czyż w tej szczęsnej chwili nie rozdziela Jezus Chrystus niewyczerpanych skarbów swego miłosierdzia? Jakże mało mielibyśmy świętych, gdyby nie było Sakramentu Pokuty!

Służenie światu napełnia serce ludzkie goryczą i boleścią. Głupotą jest zamieniać dobra nieskończone na doczesne przyjemności, z którymi łączy się tyle smutków i goryczy. Służba Boża nie wymaga tylu kłopotów i umartwień, co służba światu. **Cnotliwy bez bojaźni spogląda w przyszłość, a wspomnienie minionego życia jest dlań weselem.**

Kiedy się kończy ziemską pielgrzymka, wówczas dusza sprawiedliwego, jak święta i czysta gołąbica, wlatuje ku niebu, by spocząć na łonie Umiłowanego. Człowiek świątobliwy nie traci nic, a zyskuje wszystko. Przeciwnie, ileż zgryzot i utrapień czeka występnego. Traci on zdrowie i siły; przykra będzie dlań starość, jeśli jej doczeka. Grzesznik jęczy w strasnej niewoli, namiętności ani chwili nie dają mu spoczynku. Na łożu śmierci widzi dopiero, że wzgardził łaskami Bożymi, że zmarnował życie. Uciekną wtedy rozkosze, a umierający grzesznik, zawiedziony od świata, stanie się łupem rozpaczy i piekła. Za późno pozna swą nieszczęsną dolę! Jakże więc różna jest droga cnoty od drogi występków, jak różny ich koniec!

ROZDZIAŁ XI - O RZECZACH OSTATECZNYCH

Cztery rzeczy ostateczne to śmierć, sąd, piekło i niebo. Śmierć jest to rozłączenie duszy od ciała. O śmierci wiemy to, że umierać musimy, ale jak, kiedy i gdzie umrzemy, tego nie wiemy. Dlaczego ukrył Bóg przed nami, kiedy i gdzie umrzemy? Bóg ukrył przed nami, kiedy i gdzie umrzemy, abyśmy byli zawsze na śmierć przygotowani. Kiedy jesteśmy na śmierć przygotowani? Jesteśmy na śmierć przygotowani, gdy pozostajemy w stanie łaski uświęcającej.

Dlaczego wszyscy umierać muszą?

Wszyscy ludzie umierać muszą wskutek grzechu pierworodnego. **Zaraz po śmierci każdego człowieka nastąpi sąd szczegółowy.** Na sądzie szczegółowym Pan Bóg przeznaczy duszę albo do czyścica, albo do nieba, albo do piekła.

Co to jest czyściec? Czyściec jest to miejsce, w którym dusze ludzkie cierpią, oczyszczając się z grzechów lekkich; po ich zaś odpokutowaniu pójdą do nieba. Do czyścica idą dusze tych ludzi, którzy, chociaż w łasce uświęcającej pomarli, jednakże za życia kary za grzechy jeszcze nie odpokutowali lub odpuszczenia grzechów lekkich jeszcze nie dostąpili. Dusze w czyścicu cierpią niezmierną boleść, że ich tęskne pragnienie oglądania Pana Boga jeszcze się nie spełniło, i inne męki, które sprawiedliwość Boża im przeznaczyła.

Dusze w czyścicu możemy nieść pomoc ofiarą Mszy Św., odpustem, modlitwą, innymi dobrymi uczynkami. Powinniśmy nieść pomoc wszystkim duszom w czyścicu cierpiącym, a szczególnie naszym rodzicom i dobrodziejom. Święta i zbawienna jest myśl, aby modlić się za zmarłych (por. 2 Mch 12,40--45). **Czyściec będzie istniał do Sądu Ostatecznego, a po Sądzie Ostatecznym pozostanie tylko piekło i niebo.**

Co to jest piekło? Piekło jest to miejsce, gdzie dusze odrzucone od Boga cierpią wieczne męki. Kara potępionych polega na tym, że Boga nigdy oglądać nie będą; muszą ponosić katusze ognia piekielnego, wyrzuty sumienia i rozpacz; na zawsze są pozbawieni nadziei wybawienia z piekielnych mąk. „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!” (Mt 25,41). Do piekła pójdą ci, którzy umarli w grzechu ciężkim, a więc odwróceniu od Boga. Nie wszyscy potępieni jednakowe męki cierpieć będą; im cięższe grzechy, jakich się dopuścili i im większe łaski, które zmarnowali, tym cięższe będą ich męki.

Co to jest niebo? Niebo jest to miejsce, gdzie zbawieni żyją w niewysłowionym szczęściu. Niewysłowione szczęście w niebie polega na oglądaniu Boga twarzą w twarz i doskonałej Jego miłości; na usunięciu na zawsze wszelkiego cierpienia i na używaniu wiecznym dóbr wszelakich. Do nieba pójdzie ten, kto w łasce uświęcającej zeszedł z tego świata, a kary doczesne za popełnione grzechy albo tu na ziemi, albo w czyścicu odpokutował. Szczęście w niebie nie jest jednakowe dla wszystkich, ma bowiem rozmaite stopnie według mniejszych lub większych zasług.

Dni życia naszego są policzone; nie znamy godziny i chwili, kiedy nas przed stolicę swoją zawezwie Sędzia najwyższy i każe zdać ścisły rachunek. Wiara nam mówi, że jeszcze mamy nadzieję, że jeszcze możemy się przygotować na ów

straszny moment, aby nas tak nie zaskoczył, jak owego włodarza, o którym mówi Ewangelia.

**WIADOMO WAM, ŻE DWA RAZY BĘDZIEMY SĄDZENI: NA KOŃCU ŚWIATA W
OBLICZU WSZYSTKICH LUDZI I ZARAZ BEZPOŚREDNIO PO ZGONIE.**

Zycie ludzkie można ująć w te trzy słowa: żyć, umierać i stanąć na sądzie. Tego prawa nieodmiennego nikt nie uniknie. Rodzimy się, by umierać, umieramy, aby stanąć na sądzie, który rozstrzygnie o naszym wiecznym szczęściu lub nieszczęściu. Sąd Ostateczny, na którym wszyscy stanąć musimy, będzie tylko ogłoszeniem wyroku zapadłego w godzinę śmierci.

Moi drodzy, Bóg policzył nasze lata i oznaczył, który rok ma być ostatnim w naszym życiu. W tym ostatnim roku zna ostatni miesiąc, w miesiącu ostatni dzień, a w dniu ostatnią godzinę, w której żyć przestaniemy.

Co się stanie z grzesznikiem, który sobie długie obiecuje życie? Przeliczy się, bo niespodzianie nadejdzie dlań ostatnia godzina, gdzie już nie będzie żadnej nadziei i ratunku. Natychmiast przy śmierci nastąpi sąd.

Na sądzie szczegółowym zdamy rachunek najpierw ze wszystkich darów, któreśmy od Boga otrzymali. A otrzymaliśmy od Niego dobra przyrodzone ciała i duszy. Następnie zdamy rachunek z łask porządku nadprzyrodzonego.

Wielu chrześcijan nie otrzymało ani setnej części tych łask co my, a przecież się uświęcili. Biada chrześcijaninowi, który z tych skarbów nie korzystał! Gdy się nad tym zastanowił św. Augustyn, mówił z bojaźnią: „Co się ze mną stanie po tylu otrzymanych łaskach? Więcej się lękam z powodu łask zmarnowanych, niż grzechów popełnionych! O Boże, jaki mnie los czeka?”.

MODLITWA O ŁASKĘ ZBAWIENIA

Teraz jest czas miłosierdzia i przebaczenia - na Sądzie Ostatecznym nie będzie dla nas żadnego ratunku.

Z GŁĘBI SERCA WOŁAJMY DO BOGA:

*Boże mój, spraw, bym nigdy
nie stracił przed oczu tej strasznej chwili.
Niech o niej pamiętam, zwłaszcza wśród pokus,
bym nie upadł i nie zgodził się na grzech.
Obym w dniu Sądu Ostatecznego
mógł usłyszeć te słodkie słowa:
Chodźcie, błogosławieni Ojca Mego
i posiądźcie królestwo
zgotowane wam od założenia świata. Amen.*